CENA EGZ. 20 GR.

DZIEŃ POLSKI

REDAKCJA
ADMINISTRACJA
WARSZAWA, SZPITALNA 1
TEL. RED. 630-54, ADM. 649-04

№ 177/178. WARSZAWA, Wtorek 28 — Środa 29 czerwca 1932 r. Rok IX.

Z OSTATNIEJ CHWILI

Hitlerowcom już i von Papen nie dogadza

BERLIN (PAT.) Na konferencji przywódców narodowych socjalistów w Monachjum poseł Goebbels wygłosił przemówienie, w którem m. in. podkreślił, że stronnictwo jego kategorycznie odrzuca wszelkie zarządzenia finansowe rządu von Papena. Narodowi socjaliści nie są odpowiedzialni za gabinet von Papena i odrzucają wszelkie połowiczne kompromisy. Hitler w każdej chwili gotów jest wziąć odpowiedzialność za rządy kraju. Hasłem obecnej walki wyborczej jest: „Cała władza dla Hitlera". W dalszym ciągu obrad dzisiaj przemawiać ma Hitler.

Socjaliści grożą

BERLIN (PAT). Minister Spraw Wewnętrznych Rzeszy von Gayl przyjął wczoraj delegację zarządu partji socjalistyczno-demokratycznej, która domagała się interwencji rządu Rzeszy przeciw zamachom terorystycznym bojówek hitlerowskich. Minister oświadczył, że w obecnej chwili nie widzi powodu do stosowania przewidzianych konstytucją zarządzeń represyjnych. Delegaci oświadczyli, że dalsze tolerowanie przez rząd teroru szturmówek hitlerowskich wywoła może następstwa nieobliczalne.

Rokowania gospodarcze francusko-niemieckie w Lozannie?

WIEDEŃ, (PAT.) — „Wiener Neueste Nachrichten" donosi z Berlina, że do rokowań w Lozannie powołany został niemiecki minister aprowizacji, Braun. Obecność p. Brauna w Lozannie tłomaczą się rokowania handlowo-polityczne między Francją a Niemcami. Istnieje plan reorganizacji gospodarczej Europy, a w szczególności uporządkowania stosunków gospodarczych w krajach naddunajskich. Możliwem jest, że kanclerz niemiecki poczyni Francuzom, którzy inwestowali znaczne kapitały w Europie południowo-wschodniej, określone propozycje. Niemcy oświadczą gotowość sprowadzania w większych rozmiarach, niż dotychczas, produktów agrarnych, wzamian za co zażądać mają pewnego kontyngentu na rzecz swoich produktów przemysłowych. Dziennik dodaje, że warunkiem tych rokowań jest wyrzeczenie się ze strony Francji reparacyj.

Straszne przeżycia Hausnera

NA ŁASCE FALI, BEZ ŻYWNOŚCI I WODY. — OTOCZONY PRZEZ REKINY

PARYŻ, (PAT.) Początek patrz str. 3). Trzecia część kablogramu Hausnera zaczyna się od opisu pierwszej nocy, spędzonej na szczątkach aparatu, nocy okropnej. Hausner nie zmrużył oka, poczynając od Nowego Jorku. Stopniowo zapadał w odrętwienie, lecz gdy tylko zaczynał drzemać staczał się wzdłuż rezerwuaru i co chwila groziło mu niebezpieczeństwo wpadnięcia do wody. Choć zdawał sobie sprawę z bezużyteczności tego gestu, wysuwał co kwadrans głowę na zewnątrz i badał horyzont. Nic jednak nie przerywało ciszy nocnej, wreszcie poczęło świtać. Z pierwszemi promieniami słońca w Hausnera wstąpiła otucha. Ranek nie przyniósł jednak nic nowego. Dopiero około południa na skraju horyzontu ukazała się sylwetka okrętu, który spokojnie zmierzał w kierunku wschodnim. Morze było wzburzone. Hausner gorączkowo dawał sygnały koszulą, trzymając się kurczowo skrzydła samolotu, aby nie wpaść do morza. Okręt widoczny był w ciągu godziny, wreszcie pozostał po nim jedynie pióropusz dymu.

Wyczerpanemu zupełnie lotnikowi coraz bardziej dokuczało pragnienie. Zmęczenie jego dochodziło do ostatnich granic i aż do rana pozostał nieruchomy w pozycji leżącej.

W ciągu następnego dnia zauważył w oddali trzy okręty. Wszelkie sygnały pozostały bez skutku. Podczas nocy zaczął padać deszcz. Rzęsiste krople ulewy uderzały o kadłub samolotu. Pragnienie snu wzięło górę nad wszelkiemi troskami. Hausner rozpostarł na rezerwuarze uratowaną kołdrę i, chociaż była zupełnie mokra, zawinął się w nią szczelnie. Nie wie ile godzin przespał w ten sposób. Gdy się obudził panowała jeszcze głęboka noc. Stopniowo zaczęło świtać. Niebo było ponure, a słońce z trudem przebijało się przez chmury. Daleko na północy ukazał się znowu okręt. Wbrew wszelkim nadziejom Hausner zaczął dawać sygnały. W godzinę później, tym razem od południa, zamajaczyła sylwetka nowego okrętu. Głód i pragnienie zaczęły coraz bardziej dawać mu się we znaki. Kilka pomarańczy i sandwiczy pozostało w zatopionej kabinie. Leżały one gdzieś z pewnością przesiąknięte wodą morską. Trapiony głodem, Hausner postanowił je odszukać, pogrążając się w zatopionej części aparatu. Wskutek jednak ciemności musiał to odłożyć do dnia następnego. Noc zdawała się nie kończyć nigdy. Od 48 godzin morze było wciąż wzburzone, a rozhukane fale dochodziły od 10 — 12 m. wysokości. Opuszczał się na dno czterokrotnie w poszukiwaniu żywności, lecz poza dłutem i parą obcęgów, nie znalazł nic. Przez cały dzień rozbitek badał horyzont. Ukazały się jeszcze dwa okręty, lecz w takiej odległości, że można było dostrzec zaledwie kominy i maszty. Popołudniu morze uspokoiło się nieco. Nadeszła znowu noc, potęgując jeszcze bardziej zmęczenie. Za pomocą rzemieni, które służyły do przymocowania blaszanek z benzyną i kołdry, Hausner urządził sobie coś w rodzaju hamaka, do którego przywiązał się. Hausner przypomniał sobie, że miał jeszcze pudełko z konserwami. Z nastaniem dnia ogarnęła go troska z powodu szkód, jakie burza wyrządziła na skrzydłach. Ruchome części, trzymające się jeszcze jako tako przy pomocy drutów stalowych, zaczęły uderzać o kadłub, co mogło narazić na szwank bezpieczeństwo samolotu. Hausner postanowił wyślizgnąć się wzdłuż skrzydła i obciąć druty. Przecięcie drutów zbliżało się już ku końcowi, gdy rozbitek ujrzał zakradającego się zdradziecko rekina. Hausner porzucił pracę i w pośpiechu skrył się do wnętrza kadłuba. Po tej degresji, uczucie głodu ogarnęło go ze wzmożoną siłą.

W CHILE

SANTIAGO DE CHILE (PAT). Mimo zaprzeczeń ze strony czynników rządowych, krążą tu pogłoski, iż Cardenas i Cabero, którzy wraz z Davilą tworzą obecną juntę rządzącą, podali się do dymisji. Davila pozostanie u władzy bez względu na dalszy rozwój wypadków.

Z KOMITETU EKONOMICZNEGO MINISTRÓW

Dziś przed południem pod przewodnictwem p. premjera Prystora odbyło się posiedzenie Komitetu Ekonomicznego Ministrów.

Na posiedzeniu tem — jak słychać — omawiane były m. in. sprawa pomocy dla Kresów Wschodnich, oraz sprawa budownictwa mieszkaniowego.

NA TEMAT SYTUACJI W POLSCE

MARSYLJA (PAT). Wczorajszy „Marseille-Soir" opublikował wyczerpujący artykuł redakcyjny, poświęcony sytuacji ekonomicznej w Polsce. Autor ze specjalnem uznaniem podkreśla rządową akcję, skutecznie zwalczającą bezrobocie, które w porównaniu z innemi krajami ogranicza się w Polsce do stosunkowo nieznacznych rozmiarów. Przechodząc zkolei do ostatnich zarządzeń oszczędnościowych w dziedzinie budżetu państwowego, autor wykazuje ich celowość i osiągnięte już dorażne skutki, w postaci dodatniego salda, począwszy od maja r. b. O złotym polskim autor pisze, że jest to jedna z najzdrowszych monet, jakie egzystują obecnie. Autor podkreśla wkońcu szczere pokojową akcję Polski na terenie Genewy, przypominając o wniosku polskim w sprawie rozbrojenia moralnego.

O BEZPIECZEŃSTWO PÓŁNOCNYCH DEPARTAMENTÓW

PARYŻ (PAT). Minister Wojny Paul Boncour przyjął wczoraj senatorów z północnych terenów Francji, którzy przybyli do niego, aby poruszyć sprawę ufortyfikowania północno-wschodniej granicy francuskiej.

KONFERENCJA MINISTRÓW ROLNICTWA RZESZY

BERLIN (PAT). Rząd bawarski zwrócił się do ministra wyżywienia Rzeszy z żądaniem zwołania w najbliższym czasie konferencji ministrów rolnictwa krajów związkowych. Na konferencji mają być omówione sprawy finasowania zbiorów, popierania zbytu produkcji mlecznej i ochrony gospodarki leśnej.

JĄTRZĄCE HASŁA

BERLIN (PAT). Nacjonalistyczne korporacje akademickie urządziły dziś, w 13 rocznicę podpisania traktatu wersalskiego, pod b. pałacem cesarskim, manifestację pod hasłem: „Granice płoną!" Przemówienie wygłosił m. in. redaktor hitlerowskiego „Völkische Beobachter", Alfred Rosenberg. Prasa wszechniemiecka z tryumfem podkreśla, iż pruski minister Spraw Wewnętrznych Severing zezwolił na odbycie tej manifestacji. Również republikańskie związki akademickie ogłaszają odezwę protestującą przeciw traktatowi wersalskiemu.

ROZRUCHY POLITYCZNE W SAKSONJI

LIPSK (PAT). Dzień wczorajszy obfitował w poważne zamieszki polityczne. Do krwawych rozruchów i bójek ulicznych doszło niemal we wszystkich większych miastach Saksonji m. in. w Dreźnie, Kamiency, Zwickau, Loebau i Miśni. W Lipsku tłumy demonstrujących usiłowały zdemolować „Dom brunatny", stanowiący kwaterę hitlerowskich odziałów szturmowych. Również w innych mniejszych ośrodkach przemysłowych wschodniej Saksonji kilkakrotnie dochodziło do awantur bezrobotnych, domagających się dawnej stopy zasiłków. Prasa nacjonalistyczna, komentując zajścia, przypisuje winę za ekscesy komunistom i socjalistom, którzy tą drogą chcą zmusić rząd do cofnięcia dekretu, znoszącego zakaz noszenia mundurów.

SAME TYLKO ŚWISTKI PAPIERU

Popieraliśmy i popieramy ideę ministra Zaleskiego o rozbrojeniu moralnem, rozumiejąc, że ono w jednakowej mierze obowiązuje wszystkie narody i że ono jedno, gdyby było zrealizowane, może przynieść ludzkości dobrodziejstwa prawdziwego pokoju. Tak się jednak niestety nie dzieje.

O stanie rozbrojenia moralnego u naszych dwuch potężnych sąsiadów pisał ostatnio na tem miejscu M. Goryński w artykule „Rosyjskie oblicze Niemiec". Od takich groźnych przestróg, wysnutych zresztą nie z własnych przekonań — bo nasze własne są zwykle w oczach świata jednostronne i subjektywne — ale z książki Anglika bezstronnego, powinno się roić w prasie naszej. „Strasznem może być przebudzenie... bo Niemcy mogą znów przerzucić się w zwierza drapieżnego" — tak sądzi Anglik.

Jest rzeczą biologicznie wprost konieczną, abyśmy dziś cały sens istnienia i pracy narodu polskiego nastawili wyłącznie na wzbudzenie w nim zdrowego i najmoralniejszego instynktu zachowawczego. Genewa, Lozanna i Gdańsk to ponure przestrogi dla Polski. Świat znalazł się w tej właśnie chwili w takim paroksyźmie konfliktów i antagonizmów, jakiego od czasów wojny nigdy jeszcze nie przeżywał. Jest to egzamin dziejowy oświeconej, wolnej, samorządzącej się demokracji zachodniej.

Góruje nad innemi demokracja niemiecka. Żadne dżingishany i feodały, cary i kajzery nie traktowały swych zobowiązań, przyrzeczeń i podpisów z takiem lekceważeniem i złą wolą, z takim symbolicznym cynizmem swego herosa narodowego — Mefista, jak to czynią władze republiki niemieckiej. Wszystko w ich rękach — umowy, traktaty, pieniądz, waluta — zamienia się w sposób szatańsko-naukowy w „chiffon de papier".

Zaczęło się od podpisania, trzynaście lat temu — fatalna trzynastka! — 28 czerwca 1919 r. traktatu Wersalskiego. Nie uznają go. Jeszcze przed podpisaniem, 29 maja, złożyła delegacja niemiecka uroczystą deklarację, że Niemcy tytułem odszkodowań zgadzają się zapłacić 100 miljonów marek złotych, wyznaczając raty i terminy. Konferencja pokojowa zobowiązanie to przyjmuje, jako prowizoryczne, z tem, że wysokość odszkodowań zostanie później ściśle ustalona.

Zobowiązań swych Niemcy nie dotrzymują i w lutym 1921 r. żądają zredukowania reparacyj do 30 miljardów. Gdy sojusznicy propozycję tę odrzucają, wysyłają Niemcy 24 kwietnia tegoż roku notę do Stanów Zjednoczonych, w której wyrażają chęć zapłacenia 50 miljardów.

Po dwuletniej pracy Komisja Reparacyjna ustala ostateczną sumę reparacyj w wysokości 132 miljardów. Niemcy w maju 1921 r. akceptują, podpisując t. zw. londyński plan płatności i odtąd zaczyna się szereg zatargów, doprowadzających do zupełnego poróżnienia Francji z Anglją oraz do okupacji w styczniu 1923 r. zagłębia Ruhry. Od tego czasu Niemcy przestają płacić i w maju 1923 r. występują z nową propozycją uregulowania reparacyj, proponując 30 miljardów. Sojusznicy, skłóceni między sobą, nie reagują już na żadne propozycje niemieckie.

Do grudnia 1923 r. Komisja Reparacyjna otrzymała od Niemiec na poczet właściwych reparacyj 2,800 miljon. marek przeważnie w towarach.

W tym momencie następuje interwencja Ameryki. Luźne przedtem sugestje sekretarza stanu Hughes'a stają się wyrocznią nietylko dla Niemiec lecz i dla Anglji. Propozycja Ameryki realizuje tylko starą inicjatywę Niemiec: powołania niezależnych od Komisji Reparacyjnej ekspertów w celu określenia zdolności płatniczej Niemiec oraz wyjednania dla nich pożyczki międzynarodowej. Charles E. Hughes pisał: „Jestem przekonany, że nieliczne grono osób, obdarzone swobodą działania, byłoby zdolne odpowiedni plan opracować. Będzie dość jeszcze czasu na zastosowanie siły i środków drastycznych (przeciwko Niemcom), gdy wszystkie inne środki pokojowe zostaną wyczerpane". Raymond Poincaré uległ i zgodził się na komitet Dawesa.

Plan Dawesa, na co specjalnie zwracamy uwagę, wykorzystał w zupełności propozycje samych Niemiec i bardzo skrupulatnie obliczył, ile Niemcy bez szkody dla swej gospodarki narodowej będą mogły płacić rocznie. W planie tym czytamy: „Uznajemy konieczność i sprawiedliwość zawartej w traktacie zasady, iż raty roczne Niemiec mogą wzrastać wraz z polepszeniem się ich zdolności płatniczej. Stwierdzamy także, iż nasze oszacowanie tej zdolności mogło być niedocenione i będzie rzeczą sprawiedliwą i praktyczną, jeżeli sojusznicy wyciągną także i dla siebie korzyści z większego dobrobytu Niemiec". I dalej: „Należy się spodziewać, jeżeli w przyszłości zajdzie potrzeba ostatecznego załatwienia różnych wynikających z wojny zobowiązań, że plan nasz z łatwością będzie można w tych nowych warunkach zastosować do długu Niemiec".

W atmosferze ogólnego uspokojenia i zadowolenia został plan Dawesa podpisany w sierpniu 1924 r. po przyjęciu go przez Reichstag. Patronowali mu wówczas w Londynie ci sami mężowie stanu, pp.: MacDonald i Herriot, którzy dziś w Londynie rozpoczynają da capo kakofonję reparacyjną.

W pięcioletnim okresie działania planu Dawesa, Niemcy wywiązują się z zobowiązań, płacąc blisko 8 miljardów marek w towarach i gotówce, ale zapłaciły znacznie mniej, niż same otrzymały kredytów zagranicznych. Sojusznicy reparacje otrzymywali, ale ze swych własnych pożyczek. Cały zaś dochód narodowy pochłaniała bez reszty na swe utrzymanie demokracja niemiecka. Gdy w 1929 r. Ameryka i Anglja wstrzymały dopływ nowych kredytów, Niemcy oświadczyli, że więcej reparacyj płacić nie mogą.

Ci sami niemal ludzie, których dziełem był plan Dawesa, tworzą w 1930 r. plan Younga, nader uroczyście w Hadze podpisany. Plan ten stwierdza raz jeszcze przed światem, że Niemcy płacić mogą, ale redukują annuitę reparacyjną o jedną trzecią, pozatem znosi wszelkie sankcje i gwarancje i, aby utrzymać pozory sprawiedliwości i praworządności międzynarodowej, przyznaje Niemcom nową pożyczkę i nowe kredyty. Tych nowych kapitałów starczyło Niemcom na jedną zaledwie annuitę i gdy znikąd już więcej pieniędzy otrzymać nie mogli, niewiadomo już po raz który oświadczyli, że płacić nie mogą i tuż zaraz otwarcie dodali, że płacić nie chcą.

W obawie przed katastrofą moralną świata, w jaką wyładowały się bolszewickie przekreślenie zobowiązań ze strony Niemiec, śpieszy Hoover ze swem moratorjum w czerwcu 1931 r.

I tak po trzynastu latach, dobrnęły Niemcy do Lozanny, rzucając poza siebie całe stosy „świstków papieru". A wszakże na tych „świstkach" budował cały świat swe wielkie nadzieje odrodzenia gospodarczego i ogólnej pacyfikacji. Ileż jeszcze takich „świstków" ujrzymy w następnem trzynastoleciu?

Po Wersalu urządziły Niemcy dewaluację swego pieniądza, pozbawiając podstępnie cudzoziemców sumy 8 miljardów marek złotych, jak to stwierdza raport Mc Kenna'a. Po moratorjum Hoovera urządzają wojnę domową.

Aleksander Laczysław.

W kraju litewskiej Pogoni

WYWIAD Z PREZESEM A. LEDNICKIM

Państwem sąsiadującem z Polską, a nie utrzymującem z nią żadnych stosunków jest, jak wiadomo, Litwa kowieńska. Od lat pozostajemy z sobą w dziwnym stanie. „Ni wojna ni pokój" — oto hasło, które w swej realizacji dało wynik będący unikatem w całym świecie. Polak nie może otrzymać prawa wjazdu na Litwę, Litwin chcący dostać się do Polski bierze więc w polskim konsulacie w Prusach Wschodnich na specjalnym dokumencie, by — broń Boże! — w paszporcie swoim nie mieć żadnej pieczątki z polskiego urzędu. Jesteśmy od Litwy zupełnie odcięci, wszelkie wiadomości o tem co w Kownie się dzieje otrzymujemy za pośrednictwem — zupełnie niepożądanym — czynników obcych.

To też fakt uzyskania pozwolenia na wyjazd do Kowna p. Aleksandra Lednickiego, jego podróż i pobyt na terytorjum Litwy z wiedzą tamtejszych władz wywołał duże zainteresowanie w naszem społeczeństwie. Zainteresowanie tem większe, że p. Prezes Lednicki z jednej strony zna doskonale od wielu lat Litwę, jej środowiska kulturalne i posiada cały szereg znajomości, z drugiej zaś, iż pojechała na Litwę z Polski jednostka wybitna. Wszystko to razem dodało podróży p. Al. Lednickiego specjalnego posmaku i wywołało zrozumiałe zainteresowanie.

Mieliśmy okazję słyszenia odczytu jaki p. Lednicki wygłosił przed kilku dniami w Warszawie o swych wrażeniach z pobytu na Litwie. Pozatem przyjął nas p. Prezes w swojem prywatnem mieszkaniu i w ciągu dłuższej rozmowy rozwinął z dużą — właściwą sobie — swadą zapatrywania na sprawy polsko-litewskie.

Naturalnie każda rozmowa o Litwie i o nastrojach panujących względem Polski na Kowieńszczyźnie musi się zaczynać od... Wilna. Z pewnym lękiem stawiam drażliwe pytanie.

„W sprawie tej istotnie napięcie jest dosyć znaczne— odpowiada p. prezes Lednicki — zwłaszcza w inteligencji litewskiej i nie trzeba łudzić się, by dalszy rozwój stosunków polsko-litewskich miał się odrazu, z miejsca, potoczyć gładko i szybko. Trzeba cały szereg rzeczy wyrównać, podleczyć. Niemniej jedną z głównych wielkich przyczyn tego, że stan stosunków polsko-litewskich jest taki jak obecnie, jest brak kontaktu, jaki od lat istniał między oboma krajami. Jeżeliby się udało wypełnić choćby w części tę lukę, — wytworzyć pewien kontakt w dziedzinach życia intelektualnego, naukowego, artystycznego toby się może udało powoli osłabić siłę napięcia antagonizmu polsko-litewskiego i możnaby spowodować pewne odprężenie. A to jest najważniejsze. Żebyśmy mogli zacząć rozmawiać w atmosferze wolnej od wzajemnej nieufności, od podejrzeń. Zostawmy na boku dziedzinę polityki, a starajmy się wzajemnie poznać.

Nie ulega wątpliwości — ciągnął dalej mój uprzejmy gospodarz, — że na wytworzenie się dzisiejszej sytuacji wpłynął szereg czynników natury wewnętrzno-psychicznej i zewnętrzno-politycznej. Zarówno historja powstania niepodległej Litwy jako też i olbrzymie wpływy rewolucji bolszewickiej na całym świecie, nie są bez znaczenia i w danym wypadku. Nie należy tego rozumieć jednak jakoby obecna Litwa była terenem podatnym dla wpływów czy politycznych, czy socjalnych Z. S. S. R. Wprost przeciwnie! Dzisiejsze państwo litewskie to kraj o ludności rolniczej „kułaka", czy też — mówiąc terminem polskim — kmiecia, który zębami bronić będzie swego prawa własności. Psychologicznie i politycznie jest to kraj o nastawieniu konserwatywnem, drobno-burżuazyjny. Prawo własności, umiłowanie swego warsztatu pracy, wyklucza wszelką rewolucję. I niech nie myli nikogo tutaj fakt, iż przy powstawaniu Litwy, jej organizmem narodowym wstrząsnęły dreszcze rewolucyjne.

Tak jest — ale ówczesna rewolucja gospodarcza (pod formą bardzo radykalnej rerormy rolnej), dotknęła tylko jedną klasę — ziemiaństwo. Zniweczono całą warstwę ziemiańską — to prawda. Lecz ona w znacznej większości była polska — dokonano więc również radykalnego kroku politycznego.

Obecnie jednak Litwa stanowi rodzaj „tamponu" pomiędzy Rosją a Niemcami. Krzyżują się tutaj przeróżne wpływy. Wie pan, że stosunki z Niemcami z powodu zatargu o Kłajpedę uległy ostatnio znacznemu ochłodzeniu. Polska rozumiejąc całą wagę powstania i rozwoju państwa litewskiego jako pewnego „tamponu" między Rosją a Niemcami może spokojnie czekać na naturalny bieg wypadków w przekonaniu, że czas swoje zrobi. W całem społeczeństwie polskiem — jak to dzisiaj jest powszechnie stwierdzone — panuje bez względu na zapatrywania polityczne głębokie zrozumienie zagadnienia polsko-litewskiego i wielka sympatja, którą otacza nasze społeczeństwo naród litewski, jego siłę odporną broniącą swych praw narodowych przeciw wszystkim obcym zakusom".

Gdy spytali mnie dziennikarze litewscy w Kownie, z jaką misją, jako czyj wysłannik przyjechałem na Litwę, odpowiedziałem im, że przybyłem czysto prywatnie, a jedyną legitymacją, jaką moja skromna osoba posiada ze strony społeczeństwa polskiego, jest głęboki sentyment, który tkwi dla Litwy w każdem sercu polskiem.

Pyta mnie pan o osobiste wrażenie, jakie na mnie Litwa zrobiła teraz po 20 latach niewidzenia. Wrażenia tylko dodatnie. Wszędzie czysto, ład, porządek. I wszędzie skromnie, bez sztucznych pretensyj. Kowno rozrasta się, liczy obecnie 110 tys. mieszkańców, rozbudowało się, powstał cały szereg reprezentacyjnych gmachów państwowych, niektóre z dużym smakiem (np. gmach Banku Emisyjnego), mogące śmiało stać w każdej stolicy europejskiej. Zewnętrzny charakter miasta nie uległ wielkim zmianom. Jest on skromny, bez wysadzania się i przepychu, ale dostatni. Policja i wojsko dobrze umundurowane. Przechodnie cywilni starannie ubrani, mieszkania przyzwoite — typ mieszkań średnio zamożnej inteligencji. Ulice asfaltowane, elektryczność, autobusy wygodne i obszerne, taksówki automobilowe i dużo dorożek konnych.

Jeżeli chodzi panu o stosunki gospodarcze polsko-litewskie, to nie mają one na Litwie tak wielkiego znaczenia, jak w innych krajach. Litwa mogłaby być tylko odbiorcą pewnych produktów polskiego przemysłu. Nie ułatwi to ożywienia stosunków gospodarczych przy rozwoju których koniecznem jest zawsze istnienie obopólności interesu. Natomiast Polska (a szczególnie jej północne części, mające bliższe drogi), mogłaby mieć z punktu widzenia eksportowego pewne znaczenie dla Kłajpedy.

ROKOWANIA LOZAŃSKIE I GENEWSKIE

UJEMNY BILANS ROZMÓW NIEM.-FRANCUSKICH

Wczorajsze rozmowy w Lozannie pom. delegacjami francuską a niemiecką wytworzyły impas, na razie nie do przebycia. Hr. Schwerin-Krosigk zaprzeczył zdolności płatniczej Niemiec w dziedzinie odszkodowań. Niemcy gotowe są do udziału w proponowanej międzynar. kasie pożyczkowej i w akcji stabilizacji walut, oraz w akcji, dążącej do zacieśnienia stosunków gospodarczych z Francją w sposób dla niej korzystny. Hr. Schwerin-Krosigk nie zdobył się jednak na zaproponowanie wyraźnych kompensat gospodarczo-finansowych. Niemcy chcą współdziałać w pomocy dla Austrji i Europy Środkowej. Dziś Herriot da odpowiedź Niemcom; zapatruje się on jednak pesymistycznie na szanse porozumienia, i wyraża ubolewanie, że Francja w swojem dążeniu do zbliżenia z Niemcami nie osiąga pozytywnych rezultatów.

Prasa francuska przypisuje winę niepowodzenia chwiejności i brakowi autorytetu początkowo ugodowo nastrojonego von Papena. Prasa niemiecka przepowiadała przeważnie już zgóry fiasko rozmowom lozańskim, pokładając całą nadzieję w nieuniknionej obecnie nowej medjacji MacDonalda, któremu Herriot zdał już sprawę z stanu rozmów z Niemcami. „Deutsche Allgemeine Zeitung" nie wyklucza jednak zgody Niemiec na pewne ryczałty dla Francji celem zlikwidowania odszkodowań, jednak pod warunkiem koncesyj politycznych dla Niemiec, zwłaszcza w dziedzinie najdrażliwszej, „wykluczającej kompromisy", a mianowicie w dziedzinie równouprawnienia militarnego. Organ ten wątpi, by Francja zgodziła się na zwrot Niemcom „korytarza". Prasa niemiecka zachwyca się artykułem „La Volonté", wymawiającym Polsce pomoc Francji w obronie „niesprawiedliwości nad Wisłą".

STANOWISKO WŁOCH

Delegacja włoska czuła się wyraźnie dotknięta pominięciem jej przy ostatnich rozmowach międzymocarstwowych. W celu podkreślenia powagi swojego głosu przedstawiła ona obecnie konferencji lozańskiej memorjał, według którego ostateczne anulowanie długów i odszkodowań jest nieodzowne dla normalizacji stosunków, byłoby jednak niewystarczające o ile nie towarzyszyłaby mu reorganizacja walutowa, zwłaszcza w krajach środkowej i południowo-wschodniej Europy. Reorganizacja ta mogłaby być przeprowadzona przy udziale głównych banków emisyjnych i ewent. przy współdziałaniu Banku Wypłat Międzynarodowych. Stopniowa redukcja barjer celnych jest również zasadniczym czynnikiem odbudowy europejskiej. Rząd włoski gotów jest ponosić wszelkie ofiary wynikające z likwidacji odszkodowań.

Prasa włoska stara się koniecznie o wykazanie, że polityka Włoch pokrywa się z polityką Stanów Zjednoczonych. Nazywa ona projekt rozbrojeniowy Hoovera „projektem włosko-amerykańskim", będącym jakoby wynikiem pobytu p. Grandiego w Waszyngtonie. Projekt ten zapewniłby niewątpliwie Włochom bardziej posunięty w tej chwili w dziedzinie konstrukcyj morskich, faktyczny parytet z Francją. Prasa włoska zachwyca się podziękowaniem Stimsona za aprobatę Mussoliniego, pomijając milczeniem analogiczny telegram amerykańskiego sekretarza stanu do Paul-Boncour'a.

SPRAWY LIGI NARODÓW

Komitet Finansowy L. N. zajmował się raportem „komisji złotowej" oraz sprawami pomocy finansowej dla Austrji, Węgier, Grecji, Bułgarji i Estonji. Polskę reprezentuje prof. Młynarski. Delegacja austrjacka optymistycznie ocenia swoje szanse.

Raport prof. Pelli w sprawie rozbrojenia moralnego (o „przystosowanie ustawodawstwa narodowego do obecnego stadjum rozwoju życia międzynarodowego") przedstawiony został odnośnemu komitetowi, który obradować będzie publicznie.

„Evening Standart" przewiduje ustąpienie Japonji z L. N. i współzawodnictwo Polski i Turcji o stałe miejsce w Radzie.

ANGLJA A PLAN HOOVERA

Brytyjska rada ministrów przy udziale przybyłego z Genewy sir Samuela rozpatrywała projekt rozbrojeniowy Hoovera, zajmując krytyczniejsze względem niego stanowisko od MacDonalda. Postanowiono nie odrzucać projektu, lecz traktować go na konferencji rozbrojeniowej na równi z innymi projektami, występując natomiast z konkretnym brytyjskim projektem. Prasa ang. wykazuje, że Ameryka, najmniej straciłaby na realizacji tego projektu. Natomiast Anglja wbrew Francji i jej sojusznikom, występuje wspólnie z Ameryką przeciw łodziom podwodnym.

* * *

„La Liberté" podaje wywiad z autorytatywnym przedstawicielem Watykanu, przykładającym ogromną wagę do osiągnięcia porozumienia w Lozannie i Genewie, szczególnie do zbliżenia franc.-niemieckiego jako „klucza do pokoju europejskiego, oraz do porozumienia franc.-włoskiego. Pierwszym warunkiem pokoju pozostaje jednak porozumienie pom. Włochami a Watykanem. Zdaniem dziennika polityczna rola Watykanu na terenie międzynarodowym jest obecnie ogromną.

KRONIKA ZAGRANICZNA
(Według telegramów własnych i agencyjnych)

NIEMCY

SYTUACJA POLITYCZNA. Czołowy organ centrum „Kölnische Volkszeitung" wystąpił z gwałtownym napadem na kanclerza von Papena z powodu jego wywiadu w „Matin". Rząd odpowiedział niemniej gwałtownym komunikatem biura Conti, zarzucając prasie centrowej, iż bardziej wierzy dziennikarzowi zagranicznemu, niż własnemu kanclerzowi.

Oficjalne sfery bawarskie zaprzeczają sensacyjnym doniesieniom o mającej jakoby wkrótce nastąpić **restytucji monarchji w Bawarji**, kolportowanym m. in. przez przedstawiciela „Daily Expressu" Delmera na podstawie rozmów z politykami bawarskimi i podróży po Bawarji, gdzie był świadkiem jak **ludność owacyjnie witała b. następcę tronu ks. Ruprechta.** Ks. Ruprecht na obchodzie 60 rocznicy zw. wojskowego w Neustadt, podkreślił wśród burzy oklasków **konieczność obrony Bawarji przed centralizmem Rzeszy.** Tem większe wrażenie zrobiła **mowa ks. prał. Schreibera** w Gladbeck, grożąca **„zerwaniem mostów na Menie" pomiędzy Bawarją a Rzeszą.** Prasa hitlerowska piętnuje **„iredentę bawarską". Prasa bawarska zarzuca gen. Schleicherowi zamiar podporządkowania policji Reichswehrze** w celu obezwładnienia rządów związkowych. **Wszelkie bojówki i „oddziały pracy przymusowe", miałyby również przejść pod jego rozkazy.** Gen. Schleicher konferował ponownie **z Hitlerem.**

Interwencja socjalistów u min. von Gayla, nie dała rezultatów. **Hitlerowcy grożą opanowaniem Stuttgartu i Karlsruhe** dla zmuszenia rządów badeńskiego i wirtemberskiego do uległości. Grożą oni samosądem powszechnym w razie zamachu na Hitlera. Krwawe strzelaniny powtórzyły się wczoraj znowu w szeregu miast.

Związek przemysłu niemieckiego wypowiedział się **przeciw polityce samowystrczalności.**

BELGJA

MANIFESTACJE SEPARATYSTÓW FLAMANDZKICH, wydarzyły się w Antwerpji. Policja dokonała wielu aresztowań i rewizji. W mieście wybuchł olbrzymi pożar.

WŁOCHY

PRZECIW „NIEMIECKO-FRANCUSKIEMU FLIRTOWI" wypowiedział się działacz faszystowski wobec przedstawiciela „Liberté", wskazując na niepowodzenie analogicznego „flirtu" przed wojną 1870/71, oraz żądając ujawnienia zdecydowanego dążenia do porozumienia Francji z Włochami na zasadzie równouprawnienia.

HISZPANJA

FERMENT POLITYCZNY wzmaga się w związku z obradami konstytuanty nad niepopularną wśród patrjotów szeroką autonomją dla Katalonji z wrzeniem wśród robotników rolnych oraz z rzekomym spiskiem monarchistycznym. W obozie Carabanchel ppłk. Mangode, demonstracyjnie zrzucił epolety pod nogi gen. Goded.

PORTUGALJA

PRZESILENIE RZĄDOWE powstało na tle kryzysu gospodarczego. Nowy rząd utworzyć ma dotychczasowy min. skarbu Oliveira de Salozar. Po raz pierwszy od nastania dyktatury władza byłaby znowu w ręku cywilnem.

WĘGRY

MOWA ARCYKS. ALBRECHTA w izbie wyższej za rewizją traktatów, „skompromitowanych", za współpracą państw naddunajskich i kolonizacją rolną, wykazała duże zdolności polityczne czołowego przedstawiciela rodu Habsburgów na Węgrzech.

RUMUNJA

KATASTROFALNA POWODZ poczyniła ogromne spustoszenia na kolejach i miastach.

TURCJA

ZRÓWNOWAŻENIE BUDŻETU zostało osiągnięte kosztem oszczędności w wojsku. Parlement budżet przyjął.

JAPONJA

RZĄD NADAL PRAGNIE POROZUMIENIA Z CHINAMI w sprawie ceł mandżurskich, nie pozwalając narazie władzom mandżurskim na pobieranie ceł w Dairenie. Urzędnicy japońscy chińskich komór celnych w Mandżurji, przeszli jednak wszyscy na służbę mandżurską, stawiając w trudnem położeniu urzędników chińskich i cudzoziemskich tych urzędów. W Charbinie cła dostały się całkowicie pod władzę mandżurską. W Charbinie bawi obecnie delegacja przemysłowców japońskich.

---

wszystkiem wykreślić ze swego budżetu marnotrawstwo, grzech, wołający o pomstę na ziemi. Bo różnica jest, różnica, którą uświadomić sobie musimy pomiędzy sztuką, komfortem, zbytkiem, nawet — i marnotrawstwem. Kto może, niech kupuje, buduje, tworzy. Pracodawcą może być każdy, który produkuje, a zatem pracę podtrzymuje. Lecz jeszcze jest głębsze znaczenie nakazu pracy i tyczy się ono zarówno bogatych jak i ubogich: kto nie rozumie, w jakim stopniu praca uświęca, podnosi, jakie daje zadowolenie i jaką pogodę, ten wogóle nic nie rozumie. I jeszcze jedno: nie wystarcza dać pracę, trzeba umieć ją uszanować, uczcić. Jest ona posłannictwem, zjednoczeniem we wspólnym wysiłku różnych poziomów intelektualnych i różnej psychiki.

„Rękę włóż mi na skronie, ty, coś zmienić zdolna,
W harmonję bólu jęki, mrok rozjaśnić tęczą,
Uczyń miłosierdzie, duszom, które jęczą!
Tak hen, nad oraczami płynie piosnka polna,
Jak matka, co ku dziecku roztwiera ramiona,
Przynosząc zapomnienie, bądź błogosławiona!"

A znacie wy, obojętni wy, letni, radość w niesieniu pomocy?.. Zaiste, szczęśliwszy jest ten, co daje, niż ten, co otrzymuje i szczęście tu na ziemi trzema onemi czynnikami daje się ustalić: prośbą o moc, to jest modlitwą, błogosławieństwem, które daje praca, radością pomocy bliźniemu. Uczynek miłosierny polega głównie na bezpośrednim kontakcie z ubogimi, na okazaniu serca, a kogo na to stać — na miłowaniu. Polega on na dobrem słowie, uśmiechu, zainteresowaniu, radzie, mniej na pomocy materjalnej, choć takowa jest nieodzownie potrzebna. Wiemy, że świadczenia społeczne stwarzają aparat kosztowny, instytucje mają nieraz zebrany znaczny kapitał, lecz kapitał ów jest martwy i martwemi są one świadczenia. Kilku zaś ludzi dobrej woli, miłujących ludzkość, więcej uczyni i codziennie czyni, niż zebrane za pomocą podatków bezduszne miljony. A przedewszystkiem kontakt bezpośredni jest tym koniecznym warunkiem uzdrowienia społeczeństwa, bo czyn charytatywny nie sumami zebranemi daje się określić, ale sumą walk, wypowiedzianych egoizmowi, wygodzie własnej, lenistwu, obojętności, sumą porywów serdecznych, świat odradzających. Św. Franciszek, św. Wincenty, św. Jan Bosko nie rozdawali skarbów, za pomocą podatków ściągniętych, ale rozporządzali bezmiarem miłości. To samo dziś. Tak małemi środkami tyle już dało się zrobić i nasze żądania pomocy są tak małe: salę, w której już pracuje 16 dziewczyn, musimy opłacić i krawcową, brakuje nam maszyn do szycia, materjałów, nici, żelazek do prasowania, ubrań i obuwia, jako też żywności, bo dzieci chcemy dożywiać i o ile można będzie, rozmieścić na wsi. Książek też brak. Żywność i odzież prosimy odsyłać do redakcji „Kurjera Warszawskiego" na Krakowskim Przedmieściu, dla sekcji barakowej „Związku czcicieli Serca Jezusowego", datki na szwalnię na ręce panny Kucharewiczówny, Dzielna 39, Warszawa. Do niej też nadsyłać prosimy oferty przyjęcia dziewczynek na lato na wieś.

Wymieniłem nazwisko wielkiej miłośniczki ubogich, p. Kucharewiczówny i imię ojca Leona, wielkiego misjonarza, pracującego w barakach dla bezdomnych. Nie wymieniam innych działaczy i działaczek, lecz niech mi wolno będzie przed niemi uderzyć czołem, jako przed wielkiemi chrześcijanami i patrjotami, którzy zrozumieli, że uzdrowienie społeczeństwa w dwóch kierunkach iść musi: uzdrowienie obojętnych przez walkę z egoizmem i uzdrowienie niedoli przez czyn charytatywny. Nie wiem, czy pierwsze nie ważniejsze. W kraju, w którym nie będzie ni letnich, ni obojętnych, ni marnotrawców, ni narzekających, nie będzie bezrobotnych i ubogich, a kraj, który będzie modlił się, pracował i uprawiał miłość bliźniego, promieniować będzie na wschód i na zachód. Ja wierzę w ciebie, Polsko!

Mołodów, maj 1932 r. **Henryk Skirmuntt.**

P. T. Prenumeratorów prowincjonalnych prosimy uprzejmie o odnowienie prenumeraty na miesiąc lipiec (III kw.) oraz o uregulowanie ewent. zaległ.

Gospodarczo Litwa przedstawia się bardzo skromnie. Przemysł prawie, że nie istnieje. Podstawę kraju stanowi rolnictwo i lasy. W rolnictwie przeważa typ dużego gospodarstwa włościańskiego, kilkudziesięciohektarowy. Rolnictwo jest mocno zadłużone. Bilans finansowy Litwy opiera się: na podatkach, na eksporcie produktów rolnych (bekony, jaja, len) i drzewa i na przesyłkach dolarowych emigracji litewskiej z Ameryki. Zwłaszcza ta ostatnia pozycja — idąca w dziesiątki miljonów — odgrywała wielką rolę w stosunkach litewskich. Kryzys gospodarczy dotknął Litwę dopiero w ostatnim roku. Ceny na produkty rolne i na drzewo spadły katastrofalnie, dolary z Ameryki od emigrantów przestały napływać — w rezultacie zaczęły słabnąć wpływy podatkowe. Budżet Litwy na 1931 rok, wynosił 315 milj. litów (1 lit mniej więcej tyle, co złoty), w tym zredukowano go do 255 milj. Naogół jednak — w porównaniu z innemi państwami europejskiemi — kryzys daje się dużo słabiej odczuwać na Litwie, niż gdzieindziej. Życie było tam zawsze dosyć skromne więc i łatwiej przychodzi im teraz zacisnąć pasa.

Za mą bytnością w Kownie miałem okazję widzieć bardzo wielu wybitnych tamtejszych ludzi, dawnych moich przyjaciół lub znajomych, z któremi spotkanie było dla mnie jaknajbardziej miłem. Wszędzie byłem przyjęty nadzwyczaj gościnnie, rzec można, witany z otwartemi rękoma. Wielką mi radość sprawiło, że mogłem w parę dni potem gościć u siebie — po polskiej stronie — p. Martinasa Iczasa, b. posła do Dumy rosyjskiej, b. ministra Litwy, którego rola przy powstaniu Państwa Litewskiego, była nader wybitna. Przyjechał on razem z swą małżonką (litwinką, urodzoną i wychowaną w Ameryce) i z profesorem kowieńskiego Uniwersytetu Kurnatowskim, samochodem do mnie na wieś. Przyjechali tą samą drogą, co i ja kilka dni przedtem bezpośrednio z Kowna do Bortkuszek, a później razem ze mną do Wilna.

Opowiadając mi to, podchodzi p. prezes Lednicki do biurka i wyciąga z szuflady garść fotografij z pobytu pp. Iczasa'ów w Bortkuszkach. Oto goście wysiadający z samochodu przed starym, pięknym dworem który się ostał mimo wojny światowej. Tutaj zaś p. min. Iczasa i p. prezes Lednicki na kładce granicznej. Jeden po polskiej, drugi po litewskiej stronie. Za chwilę widzimy ich — na innej fotografji — jak trzymając się pod rękę, z uśmiechem na twarzach, rozmawiają przyjaźnie. Mój Boże! Spoglądam na te fotografje i myślę, jak piękną będzie chwila, gdy porzucimy bratnie spory, gdy **Niepodległa Polska będzie z Niepodległą Litwą** rozmawiać równie szczerze, przyjaźnie. Trzeba wszystko robić, by dożyć kiedyś tego momentu. Niech Litwa pamięta, że w Polsce wszyscy dobrze jej życzą i pragną jaknajszczęśliwszego rozkwitu kraju Pogoni.

Serdecznie dziękując p. prezesowi Lednickiemu za tak ciekawą długą rozmowę i za tyle wrażeń, któremi łaskawie zechciał się z nami podzielić, żegnamy go, życząc, by jego podróż do Kowna rozpoczęła nowy etap pozytywnej pracy w nawiązaniu bezpośrednich stosunków polsko-litewskich. **Stefan Żurowski.**

Na widowni

Z PREZYDJUM RADY MINISTRÓW

W dniu 27 b. m. prezes rady ministrów p. A. Prystor przyjął posłów: rabina Lewina, Wiślickiego, Mincberga i Jegera, którzy przedstawili p. premjerowi szereg spraw, dotyczących życia ludności żydowskiej.

PRZYJĘCIE U MINISTRA ZALESKIEGO W GENEWIE

Z Genewy donoszą:

Minister Zaleski wydał wczoraj śniadanie dla szefów delegacyj państw Małej Entente'y i państw bałtyckich na Konferencję Rozbrojeniową. Obecni byli: minister spraw zagranicznych Czechosłowacji dr. Benesz, szef delegacji rumuńskiej min. Titulescu, delegat Jugosławji min. Szumeńkovicz, szef delegacji estońskiej gen. Laidonner, b. min. spraw zagranicznych Finlandji p. Holsti i delegat Łotwy przy Lidze Narodów p. Feldmanis.

Z delegacji polskiej na Konferencję Rozbrojeniową brali udział w przyjęciu gen. Burhardt-Bukacki, naczelnik hr. Edw. Raczyński i radca T. Komarnicki.

KONFERENCJE MINISTRA BECKA

Wiceminister J. Beck przyjął w dn. 27 b. m. posła Finlandji p. Idmanna oraz posła Czechosłowacji p. Girsę.

Hausner u Prezydenta Hoovera

N.-JORK (PAT). Ambasador Filipowicz przedstawił w dniu wczorajszym Hausnera prezydentowi Hooverowi.

W rozmowie z Hausnerem prezydent Hoover zauważył, iż Hausner doskonale wygląda, mimo niedawnych przeżyć. Hausner oznajmił prezydentowi, iż podejmie ponownie próbę przelotu przez Atlantyk, skoro tylko zdobędzie samolot tego samego typu.

Prezydent uczynił na to uwagę, iż pilot, pragnący przelecieć Atlantyk, musi, prócz starannych przygotowań, mieć odrobinę szczęścia.

PRZEŻYCIA HAUSNERA

„Le Journal" zamieszcza artykuły Hausnera, przesłane kablogramem z Miami.

Hausner zaznacza na wstępie, że ambicją jego życia było dokonać lotu między Stanami Zjedn. a Polską. Od r. 1921 pracował nad urzeczywistnieniem tego zamierzenia. Wreszcie zakłady „Wright J. Dash" dostarczyły mu aparatu typu „Bellance Ash" model C. H. Jednopłatowiec ten mógł zabrać 355 galonów benzyny w kadłubie, 84 na skrzydłach, 70 w blaszankach, ogółem 2.300 litrów.

Po zasięgnięciu opinji szefa biura meteorologicznego Hausner zdecydował się wyruszyć w drogę 3 czerwca o godz. 7 czasu amerykańskiego; wziął z sobą sandwicze, pomarańcze, 2 jabłka, gumę do żucia, cukierki salicytatowe, termos z kawą, butelkę wody, mapy morskie i t. p. O godz. 8.46 aparat wzbił się w górę, kierując się wprost ku północo-wschodowi od Rockaway. O godz. 23-ej przebył 2.240 km. Pierwsza część drogi upłynęła bez najmniejszych incydentów.

Dopiero około północy zauważył wydzielający się dym. Hausner zaczął pociemku szukać powodu wydzielania się gazu; wreszcie spostrzegł, że exhauster cieknie. Zamknął natychmiast dostęp do silnika i puścił w ruch pompę. Ze zgrozą stwierdził olbrzymią stratę benzyny.

Obliczając ilość pozostałego paliwa, doszedł do wniosku, iż wszelkie szanse dotarcia do wybrzeży irlandzkich rozchwiały się. Znalazł się sam jeden wśród bezbrzeżnego oceanu. Szybował na wysokości 3.000 m. Pod nim chmury zakrywały Ocean, którego Hausner nie widział już od 5 godzin. Przez mózg przesunęły mu się najbardziej ponure myśli. „Uczucie, jakiego doznawałem — pisze Hausner — musi być analogiczne z przeżyciami człowieka, skazanego na śmierć". Silnik poruszał się teraz jedynie dzięki benzynie ostatniego zbiornika. O godz. 6.46 dzieliła go od N.-Jorku odległość 4.000 km.

Z chwilą, gdy Hausner zdał sobie sprawę z niemożności dolecenia do stałego lądu, skierował aparat w stronę, w której spodziewał się napotkać jakiś okręt. Na wykonanie tego manewru potrzeba było trzech godzin. Począł się opuszczać. Warstwa mgły miała 2 — 2.500 m. głębokości. Na 700 prawie metrach Hausner wstrzymał opuszczanie się, gdyż obawiał się niespodziewanego pogrążenia w morzu, któregoby, wobec gęstej mgły, mógł nie dojrzeć. Wokoło aparatu krążyły setki mew. Aparat szybował ciągle w kierunku wschodu ku wyspom Scilly, podczas gdy poprzednia marszruta prowadziła do Irlandji. Zaczął padać deszcz. Poziom benzyny spadł niezwykle nisko. Hausner począł krążyć z północy na południe i z południa na północ, w nadziei, że uda mu się w ten sposób łatwiej natknąć na jakiś okręt.

4-go czerwca. O godz. 13.15 znalazł się na wysokości 4.000 m. z ostatniemi kroplami benzyny w zbiorniku. O 13.32 zapas benzyny wyczerpał się ostatecznie. Od chwili wystartowania upłynęło 29½ godz. Sam wśród chmur Hausner począł się modlić, utraciwszy wszelką nadzieję ratunku. „Odwieczny instynkt samozachowawczy brał górę — pisze Hausner — nie umrzeć za wszelką cenę, żyć i walczyć". Gorączkowo zaczął sprawdzać aparat, zamykać otwory, zatykać uszkodzenia przewodów benzynowych. Samolot znajdował się obecnie na wysokości 800 m nad poziomem morza. Zetknięcie się z morzem nastąpiło na połowie wysokości fali. Samolot pogrążył się początkowo całkowicie, po chwili jednak wypłynął na powierzchnię. Lotnik był przezorny i przywiązał się do siedzenia, i tylko dzięki temu nie odniósł żadnych obrażeń przy zderzeniu się z falami. Kabinę jednak zupełnie zalała woda. Hausner zdołał wydostać się na górną część zbiornika z benzyną. Wysunąwszy się do połowy z kabiny, lotnik miał przed sobą cały horyzont. Zwolna zapadała noc. W pewnej chwili lotnikowi zdawało się, że w dali ujrzał światło. Złudzenie trwało kilka minut. Wkońcu nieprzeniknione ciemności otoczyły samolot.

(Dalszy ciąg patrz str. 1)

Uzdrowienie społeczeństwa

Przestańcie narzekać wy, którzy macie dach nad głową, ogrzany pokój i ciepłą odzież. Przestańcie narzekać wy syci i napojeni, przestańcie narzekać wy, otoczeni życzliwością, nieraz przyjaźnią, wy, dla których dola była mniej, lub więcej hojną. Wielu z was obdarzyła ona dostatkiem, wygodami, zabezpieczonem jutrem; roztoczono nad wami opiekę, dano wam wykształcenie, wychowanie, a pomimo to narzekacie, bo wasze dostatki się zmniejszyły, bo, jak dawniej, zachciankom folgować nie możecie, bo za mniejsze, niż dotychczas, wynagrodzenie pracować musicie!

Wiecie li, co to jest niedostatek, głód, opuszczenie, brak własnego kąta i z klęsk największe: brak pociechy, którą Bóg proszącym w serca wlewa, brak pracy, która, krzepiąc nas, wiarę w przyszłość daje i brak życzliwości, która ludzi zbliża i cierpienie nieraz łagodzi? Nie wiecie li, czem jest takie osierocenie, czy wiedzieć nie chcecie? Otwórzcie oczy i serca i słuchajcie: z kresów jestem, z tych szczęśliwych, polskich kresów. Są inne, dalekie, od macierzy oderwane, pod jarzmem antychrysta pozostające. Ktoś z onych, żałosnych kresów pochodzący, ktoś, który ongi władał niezmiernemi bogactwami, mówił mi o szarej zmierzchu godzinie: „Codzień proszę Boga, żeby nas nie karał za to, że posiadamy jeszcze resztki dawnych dostatków. Jak wracam z baraków dla bezdomnych, spokoju nie mam i dziękuję Bogu za dach nad głową". Ktoś inny, też z magnackiej ojcowizny na kresach wyzuty, wziął mnie za rękę i poprowadził — na dno nędzy. I zoczyłem ja: baraki z desek zbite, zimą lodowate, porozdzielane łachmanami lub papierem na klatki, nieraz bez okien, klatki, mieszczące całą rodzinę. Brak powietrza, słońca. Stęchlizna i zaduch. Mrowie ludzkie głodne, nędzne, chore. Dwadzieścia tysięcy podobno. „Dziecko oślepło" — biada matka — „bo słońca nie widzi". „A pana bydło lepiej się miewa, niż my, prawda?" — mówi stara kobieta. Padają groźby, przekleństwa... lecz krzyki przycichają na widok naszej przewodniczki. Znają ją wszyscy i ona ich zna z imienia i ich bólu, z krzywdy, przez nich uczynionej i krzywdy przez nich doznanej. Na jej widok nieufne twarze rozpogodzają się. Nie dziwota! Dała ona bezdomnym serce i siły. Chrystusowym duchem rozjaśniona, tworzy ona z niczego, prawie bez środków, wielkie dzieło uzdrowienia społeczeństwa przez czyn charytatywny. Tak! ci, którzy tam przychodzą, narzekać przestają, a czasem uzdrowieni bywają. Pracują tam pod jej przewodnictwem, z zaparciem się siebie młode katechetki i rośnie grono tych, którzy z dobrem słowem, żywnością i odzieżą stale przychodzą. Juž intronizowane jest w kilkudziesięciu zakątkach nędzy Serce Jezusowe, które jedynie wydźwignąć (?) czonych i ze wszystkiego wyzutych ze srogim losem pogodzić umie. Tam żyją stadła, węzłem małżeństwa nie połączone. Już są one w wielkiej części, dzięki wpływowi ojca Leona, Sakramentem związane i wodą chrztu główki dzieci zostały zroszone — i już, już funkcjonuje szkółka krawiecka dla dziewcząt. „Ratować dzieci, stworzyć szkołę dla chłopców" — oto marzenie tej tak nieliczne i tak bohaterskiej drużyny charytatywnej. Ratować nędzę przez czyn miłosierny i ratować letnich i obojętnych przez poznanie i ulżenie niedoli. Zadanie jest podwójne! Wyżej serca!

> „Jest moc odwieczna, co dzierży koronę
> Wśród sił tajemnych, ona zmarłe wskrzesza,
> Upadłe wznosi, powraca stracone,
> Istnieć nie może bez niej ludzka rzesza.
> A kiedy silniej jej fala uderzy,
> Duch jest odnowion i świat odmłodzony..."

Wy, letni, wy, obojętni, wy, którzy wiecie, że wczoraj wynalezione fale dźwiękowe, nieuchwytne, a uchwycone, pozwalają nam słyszeć najodleglejsze dźwięków akordy, nie chcecie li wierzyć, że energja skoncentrowana, wola zogniskowana, myśl i dusza natężona, na fali modlitwy płynące, dać mogą pozytywne wyniki? Nie jest li najlepszem świadectwem to, że wiara w siłę onej fali modlitewnej we wszystkich czasach i we wszystkich narodach istniała i nigdy istnieć nie przestanie? Modlić się za nieszczęśliwych, to nie co innego, jak koncentrować myśl, uczucie i wolę ku ich wspomożeniu, a modlić się o poprawę losu, to nie co innego, jak ogniskować energję życiową dla zdobycia niezbędnych zasobów moralnych i materjalnych. Nie gardźmy oną „tajemną siłą". Wielkie to zadanie podwójne. Akumulujmy energję charakteru, woli, pamięci i uczucia, jak widzimy codzień, że nauki ścisłe mne energje akumulować zdołają. Zanim fale dźwiękowe lub prądy elektryczne w schemat nauk ścisłych ujęte zostały, egzystowały one w wszechświecie, jak inne dotychczas nieznane siły. Czyż nie stoimy wciąż przed zagadką wpływu jednych na drugich, wpływu na masy, przed zagadką intuicji, sugestji, genjuszu?

A trzy potęgi są, w żaden schemat nie ujęte, a jak świat odwieczne i jak skarbnica praw i tradycyj święte: modlitwa, praca i uczynek charytatywny, trzem cnotom teologicznym odpowiadające — wierze, nadziei i miłości. Jeśli o pierwszej powiedziano jest, że „góry przenosi", to o drugiej powiedzieć można, że w górę podnosi. Pracować i dać pracę, to po modlitwie, koncentrującej energję, pierwszy nasz najkonieczniejszy obowiązek. Wielki Goethe genjalnie określił obowiązek pracy, od którego nikt zwolniony być nie może: „To, coś po ojcach odziedziczył, powinieneś na nowo zdobyć, aby posiadać". Dać pracę, to niekoniecznie dać posadę, o którą dziś tak trudno. Dać pracę, to rozporządzić swojemi wydatkami w taki sposób, żeby z nich potrzebujący zarobków, w jaknajszerszej mierze korzystali. Dać pracę, to powstrzymać się od kupowania wyrobów nie krajowych, a przede-

SIGRIDA UNDSET

Niełatwo jest dotrzeć do norweskiej laureatki Nobla. Nietylko ze względu na ilość kilometrów, na chroniczny kryzysowy brak gotówki, ale na domiar wszelkich trudności, Sigrida Undset nie cierpi wywiadów i zasadniczo nie przyjmuje tych, którzy pragną o niej pisać...

Nie można powiedzieć, żeby przeświadczenie to dodawało animuszu. „Z duszą na ramieniu" wsiada się do samochodu i opuszcza mury niewielkiego norweskiego miasta Lilletramer. Jazda niezbyt długa. Park, potem „willa Bjekeback". Dwa dwupiętrowe domki z grubych belek. Nizkie dachy. Kryty krużganek. Białe ramy okienne i idealnej czystości niewielkie szybki, rozweselają widok. „Par excellence" typowe domki norweskie, aż się proszą o utrwalenie na kliszy. Sigrida Undset przyjmuje gości w pokoju z kominkiem. Do przyległej pracowni nie wpuszcza nikogo. Czasami uda się komu zerknąć przez otwarte drzwi do „sanctuarium myśli" norweskiej pisarki. Pokój duży, z biurkiem opodal okna i moc książek dookoła ścian.

Ale otóż i Sigrida Undset...

Pierwsze wrażenie: wysoka postać, regularne rysy, twarz jakgdyby trochę skamieniała. Oczy poważne, zamyślone i głęboko patrzące. Ani cienia uśmiechu. Szerokie ramiona i duże ręce. Siada na niskim, białym fotelu przy kominku i... milczy. Ciężko opadają fałdy jej szerokiej sukni. Strój doskonale dostosowany do niej samej, do wnętrza tego pokoju, pełnego kwiatów w dzbanach i w wazach, rozstawionych na stołach i stolikach.

„Czy mam opowiedzieć, gdzie się urodziłam?" — przemówiła matowym głosem Sigrida Undset. „To wcale nie jest interesujące. Życie moje było szare, mało się różniące od egzystencji innych kobiet. Urodziłam się pięćdziesiąt lat temu, t. j. w roku 1882-gim. Nie pamiętam mego rodzinnego domu. Ojciec mój był archeologiem i doktorem filozofji, matka pochodziła ze starej patrycjuszowskiej rodziny Gythów z Kalundborga. Miałam zaledwie kilka lat, gdy przenieśliśmy się do Chrystjanji (teraźniejsze Oslo). Byłam przeciętnem dzieckiem. Niebardzo chętnie uczęszczałam do szkoły, ale dotarłam do końca i zdobyłam maturę. Wkrótce potem zostałam biuralistką. Przez dwadzieścia dwa lata chodziłam do biura. Te kobiety, które pracują poza domem, wiedzą, że czasami trudno jest podołać wszystkim obowiązkom. W tym okresie poślubiłam malarza Andersa Swarstad.

„A kiedy pani zaczęła pisać?"

„Już wtedy wydałam trzy książki. Ale dopiero od 1920-go roku całkowicie poświęciłam się literaturze. Właściwie nie zdaję sobie sprawy, skąd się wzięła u mnie ta chęć pisania. Pragnęłam zgłębić życie. Ono najbardziej mnie interesuje. Są kobiety, które mnie tak zaciekawiają, że muszę bezustannie o nich myśleć. Nie zaznam spokoju, dopóki „nie rozgryzę" psychiki takiej kobiety. Żeby się wyzbyć nawału myśli, piszę. Doskonale zdaję sobie sprawę, że mój sposób pisania jest niemodny, zbyt rozwlekły, nie przystosowany do tempa teraźniejszego życia. Ale nie dbam o czytelników. Nie znoszę pęt w tworzeniu. Piszę to, co czuję i myślę".

Po pauzie Sigrida Undset mówi dalej, jakgdyby sama do siebie: „Uważam, że „Krystyna, córka Lawrans'a", to zwrot w mojej twórczości. Do czasu stworzenia tej powieści o podkładzie historycznym, opisywałam wyłącznie życie norweskie i Norwegię. Typy w „Krystynie", obrzędy, umiłowanie ziemi i gniazda rodzinnego, — to cechy wspólne wszystkim ludom północy. Norwegię opisywały już moje poprzedniczki: Camilla Colett, Amalja Skram, Nini Roll Anker..."

„Czy ma pani swoje ulubione typy kobiet?"

„Nie, każda indywidualność zaciekawia mnie. Gdy tworzę jakiś typ kobiecy, zawsze dbam o to, by nie zatracił swojej kobiecości. Życie wymaga od kobiety strasznie dużo. Ale każda z nas musi wszystko czynić, by jaknajsumienniej wypełnić swe obowiązki. Powołaniem każdej kobiety jest być żoną i matką. Nie pojmuję kobiet, które dobrowolnie wyrzekają się tego szczęścia..."

Norweska laureatka jest zmęczona. Czas ją pożegnać...

„Może przejdziemy się po parku?" — proponuje.

Bardziej interesowałby mnie sam dom, ramy codziennego życia Undset, ale „il faut faire bonne mine"... Przechodzimy do ogrodu.

Szpalery, aleje. Łagodne powietrze, zachód słońca, usposabiają do zwierzeń. Nawet tak skryta kobieta, jak norweska laureatka Nobla, ulega urokowi chwili:

„Nieszczęściem współczesnej kobiety jest to, że obecnie panuje owczy pęd: pracować poza domem. Oczywiście, często samo życie zmusza do tego. Ale są kobiety, które dobrowolnie zaprzęgają się do pracy. Które wolą stukać na maszynie, prowadzić księgi handlowe, niż zajmować się domem i wychowywać dzieci. Nie cierpię tych kobiet. Są mi antypatyczne. Często nawet wykonywują swą pracę lepiej od mężczyzn. Bezwarunkowo żądam od tych kobiet, by nawet żyjąc z pracy, nie żyły wyłącznie dla niej.

— Te nieszczęsne kobiety, wstrzymane w naturalnym swym rozwoju, które przez ustrój społeczny stały się duchowemi kalekami, są memu sercu i twórczości mojej bardzo bliskie. Staram się je zrozumieć, odtwarzać, dodać im siły w walce o chleb powszedni. Nie moja w tem wina, że ulegając wewnętrznej potrzebie, lokuję te kobiety w środowisku szarym i smutnym, a więc... zgodnym z prawdą.

Życie brutalnie domaga się swych praw. Nic więc dziwnego, że ostatecznie kobiety te zatracają zdolność marzenia o miłości, o ognisku domowem i o rozkoszy macierzyństwa... Zwróćmy tym kobietom ich prawa. Żeby mogły normalnie się rozwinąć i spełnić swe marzenia. Przecież i one mają prawo być ludźmi i marzyć..."

Oczy Sigridy Undset rozgorzały wewnętrznym płomieniem. W tej chwili jest piękna.

Aniela Waldenbergowa.

ŻYCIE TEATRU

Marceli Pagnol: FANNY, komedja w 4-ch aktach. Przekład Bolesława Gorczyńskiego. (Teatr Narodowy. — Reżyserja E. Chaberskiego. — Dekoracje K. Frycza).

Paryżanie lubią na scenie typy „południowców" z Prowancji. Zapalny charakter i grandilokwencja marsylczyków, połączona z samochwalstwem i specjalnym akcentem wymowy, zawsze są w Paryżu przedmiotem zabawy i żartów. Pagnol, popularny już autor „Pana Topaza", pragnąc dogodzić temu umiłowaniu paryskiemu, napisał przed trzema laty komedję osnutą na tle życia ludności portowej w Marsylji i dał jej tytuł „Marjusz". Sztuka ta, realistyczna i sentymentalna zarazem, zawiera dramat uczuciowy właściciela baru portowego, Cezara oraz pomagającego mu w pracy syna, Marjusza. Przeplatany obficie gwarą miejscową, „Marjusz" podobał się bardzo swoim egzotyzmem obyczajowym i doskonałym, mocnym rysunkiem figur pierwotnych, ale szczerych aż do brutalności i pełnych życia. Głównym motywem było tam zmaganie się wewnętrzne Marjusza, który ma dokonać wyboru pomiędzy Fanny, piękną dziewczyną z portu, córką handlarki ostryg i — morzem, ciągnącem zakochanego młodzieńca swym urokiem nieprzepartym. Morze zwyciężyło: po nocy szału miłosnego z ukochaną, Marjusz opuszcza po cichu dom swego ojca i wsiada na okręt, aby zażyć przygód marynarza.

Po tysiącu blisko przedstawień „Marjusza", dyrektor teatru zażądał od Pagnola „dalszego ciągu". Zadanie wyglądało na coś bardzo sztucznego. Co bowiem można powiedzieć o losach Marjusza, który porzucił kochankę dla morza i — co o porzuconej Fanny i zrozpaczonym starym Cezarze, szorstkim i brutalnym dla syna, ale kochającym go do niepamięci? Marjusz podróżuje sobie po morzu, stary zaś jego ojciec oraz Fanny pogrążeni są niewątpliwie w smutku lub rozpaczy. Czyż taki smutek nadaje się na temat nowego dramatu?

Pagnol nie zląkł się finału „Marjusza" i postanowił dopisać taki „epilog", który sam przez się utworzy nową sztukę. Zamiar wykonany został z niezwykłą pewnością rzutu. Pagnol umie sztuki budować, umie tworzyć ludzi żywych, mówiących językiem prostym, ale wolnym od wszelkich sztuczności. Nie dało się jednak zwalczyć jednego szkopułu: „Fanny" może dać pełnię wrażenia tylko w połączeniu z częścią pierwszą, t. j. z „Marjuszem". Widz, który nie zna przyczyny nagłego wyjazdu Marjusza w pierwszej części, nie będzie miał żadnego współczucia dla niego w „Fanny", gdzie ten sam Marjusz staje wobec ciężkiej sytuacji życiowej, którą sam wywołał swoim odjazdem na Ocean. A sytuacja jest prosta, niemal melodramatyczna. Tylko w jej rozwiązaniu użył Pagnol nieco publicystycznego rozumowania.

Rozpacza więc stary Cezar, oczekuje tęsknie listów od syna i rozczytuje się w tych listach ukradkiem. Rozpacza również Fanny, która nie może sobie zdać sprawy z okrutnego postępku swego ukochanego. Jeden tylko człowiek spodziewa się zmiany swego losu na lepsze z powodu wyjazdu Marjusza: to Panisse, właściciel handlu żaglami, człowiek starszy, który już raz prosił Fanny o rękę, był mile widziany przez starego Cezara, ale — otrzymał kosza. Teraz spróbuje szczęścia jeszcze raz. Nadchodzi komplikacja niespodziewana: Fanny spodziewa się dziecka, jako owocu swego grzechu z Marjuszem. Matka jej, stara Honorata, widzi jedyny ratunek dla uniknięcia hańby, aby Fanny wyszła natychmiast za mąż za Panisse'a. Zmaltretowana Fanny zgadza się na taką kombinację, o ile Panisse zostanie o wszystkim lojalnie powiadomiony. Panisse przyjmuje sprawę z wielką pobłażliwością: bierze ślub z Fanny, chce być nominalnym ojcem jej dziecka.

Od tej pory zaczyna się w sztuce moment publicystyczny. Autor, wypowiada swe poglądy na prawa dziecka. Staje się rzecznikiem ochrony dziecka, jego nawet glorytikuje, co w kraju, zagrożonym wyludnieniem, budzi najżywsze sympatje. Fanny żyje z Panissem w błogim spokoju drobnomieszczańskim: oboje oddani są dziecku, t. j. synowi, który już ma osiem miesięcy. W tej właśnie chwili zjawia się nagle Marjusz. Nie o wszystkiem, ale nie stracił nadziei, bo wierzy w głęboką miłość Fanny. Chce odebrać swoje dziecko, chce zabrać Fanny. Już toną w pocałunku, pod wpływem gorących wspomnień. Zapóźno: nie odda dziecka Panisse, który się w niem rozmiłował; nie pozwoli na odebranie go stary Cezar, pomimo swej miłości dla syna; ale i Fanny nie odejdzie od męża i odmówi Marjuszowi prawa do dziecka, które już nosi nazwisko Panisse'a. Marjusz odejdzie po raz drugi, ale teraz już ciężko ukarany za swe posłuszeństwo zewowi morza. Triumfuje dziecko na całej linji, wokół niego skupia się troska Fanny, Panisse'a i starego Cezara.

Anegdotę sztuki rozwinął Pagnol sprawnie i, pomimo jej nie zbyt wysokiego poziomu, umiał ją uczynić ujmującą. Stało się to w znacznej części wskutek wybornego rysunku postaci i dobrze prowadzonego djalogu.

„Fanny", w polskiej transpozycji, straciła wiele ze swego kolorytu i swoich akcentów, które poza Francją muszą mieć inne brzmienie uczuciowe. Zmieniła się także w interpretacji artystów teatru Narodowego charakterystyka postaci. Cezar jest u Pagnola szorstkim prostakiem, który swą bezgraniczną miłość dla syna objawia w sposób specjalny, nieco ponury, ale dziwnie głęboki. P. Samborski uczynił z niego swój ulubiony typ impetyka, doprowadzanego łatwo do szału. Ta nieustanna furja p. Samborskiego staje się już monotonna, a samą postać Cezara podniósł artysta w tonie zbyt wysoko. Wiele naturalnej miękkości i ciepła miała gra p. Orwida, jako Panisse'a. I tu było nie za wiele wytworności, ale człowiek wewnętrzny został bardzo prawdziwy i żywy. Bezradność i słodycz Fanny uwydatniła p. Malicka bardzo ładnie. Postać jest pełna uczucia i delikatności. W miarę jaskrawą Honoratą była p. Czaplińska, bardzo interesująca, zwłaszcza w scenie oświadczyn Panisse'a. Pomagała jej z poczuciem humoru p. Janecka, jako Klodyna, ciotka Fanny. P. Wesołowski naszkicował miłą sylwetkę Marjusza, nie zdołał go jednak uczynić interesującym, bo znaczenia tej postaci bez pierwszej części sztuki uwydatnić się nie dało. W rolach epizodycznych zwracali uwagę pp. Gielniewski, Małkowski (listonosz), Norski (doktór).

Jan Lorentowicz

Tragiczny zgon dyplomaty

Zgon tego dyplomaty w czasie, kiedy po zabójstwie arcyksięcia Franciszka-Ferdynanda toczyły się rokowania między wielkiemi mocarstwami, miał doniosłe znaczenie na bieg dalszych wypadków. Poseł Hartwig posiadał wielkie wpływy w Belgradzie i w Petersburgu; osobiste stosunki, jakie go łączyły z dyplomatami austrjackimi mogły odegrać dużą rolę przy likwidacji konfliktu ówczesnego, który doprowadził do wojny światowej. Obecnie ostatni poseł austro-węgierski w Belgradzie zamieścił w wiedeńskiej „Neue Freie Presse" ciekawe szczegóły o tej sprawie.

Hartwig, który miał wielki wpływ na politykę serbską, należał do polityków starszej szkoły. Był on przeciwnikiem Austro-Węgier; człowiek bardzo ostrożny i mądry prowadził w Belgradzie politykę umiarkowaną, lecz stanowczą. Z jego zdaniem liczono się w serbskiem ministerjum spraw zagranicznych.

Na początku lipca 1914 r., pisze b. poseł austro-węgierski, wezwany zostałem do Wiednia. Było to w tym czasie, kiedy w Wiedniu przygotowywano notę dyplomatyczną, jaka miała być przesłana rządowi serbskiemu z żądaniami naszemi w sprawie przeprowadzenia dochodzeń po zabójstwie w Serajewie. Nie znałem dokładnie noty, ale hr. Tisza zapewnił mnie, że on stanowczo sprzeciwiać się będzie takiej treści, którąby naruszała suwerenność Serbji. „Jeżeli cesarz chce wojny z Serbją, to niech sobie poszuka innego premjera" oświadczył mi wówczas hr. Tisza.

Po dwóch dniach po tej rozmowie wróciłem do Belgradu. Ledwie zdążyłem przyjechać do gmachu poselstwa, gdy do mnie zadzwonił Hartwig, który prosił, żebym go natychmiast przyjął. Wiedziałem, że Hartwig jest poważnie chory i na wstępie zapytałem o jego zdrowie i dlaczego nie wyjechał na kurację do Nauheim. Hartwig odpowiedział że za dwa dni wypadają imieniny króla Piotra, i że zaraz po uroczystościach wyjedzie do Wiednia i Nauheim. Po tym wstępie, Hartwig przedewszystkiem zaprotestował energicznie przeciwko oskarżeniu, jakoby na wiadomość o zabójstwie arcyksięcia nie dał polecenia opuszczenia flagi na gmachu poselstwa, do połowy masztu. W rozmowie swej podkreślił Hartwig ten szczegół, że on pierwszy złożył kondolencję w poselstwie austrowęgierskiem, że był obecnym na nabożeństwie żałobnem i t. p. „Ale teraz jest ważniejsza znacznie sprawa i prosze pana odpowiedzieć mi tylko w tym wypadku, gdy pan może być zupełnie szczery. Jakie wy macie zamiary w stosunku do Serbji". Byłem przygotowany na to pytanie i odpowiedziałem, że wszystko to będzie zależało od rezultatów śledztwa w Serajewie. Jeżeli wyjaśni się, że zabójstwa dokonali ludzie, stojący poza prawem — anarchiści, zwykli przestępcy, lub też ludzie, nie mający żadnych stosunków z rządem serbskim, to wtedy nikomu na myśl nie przyjdzie czynić za to odpowiedzialną Serbję. Gdy w Genewie anarchista włoski Luccheni zabił cesarzowę Elżbietę, nikt nie mógł mieć o to pretensji do rządu włoskiego, ani też do szwajcarskiego.

Jeżeli się jednak okaże, że zabójstwo zostało zorganizowane i przygotowane przez jakąkolwiek partję lub grupę, możliwe nawet, że z wiadomością lub też przy pomocy rządu serbskiego, to wówczas zupełnie naturalne, że rząd serbski będzie musiał pomóc nam przy odszukaniu zabójcy, odpowiednio ukarać go, jak również wszcząć dochodzenie przeciwko danej organizacji, do której zabójca należał. W każdym jednak razie Austro-Węgry w żadnym wypadku nie naruszą suwerenności Serbji.

Po tych moich słowach, Hartwig z trudem podniósł się z krzesła, podał mi rękę i oświadczył: „Pan mnie zupełnie uspokoił, dziękuję panu. I teraz jeszcze jedno, czysto przyjacielskie". Nie dokończył jednak zdania i padł na ziemię. Zaalarmowana służba i żona moja nadbiegły mi z pomocą, po chwili zjawił się lekarz, który oświadczył niestety, że Hartwig już nie żyje. Później dowiedziałem się, że miał on tego dnia silny atak sercowy.

Z całą pewnością mogę twierdzić, że zgon Hartwiga miał tragiczny wpływ na przebieg dalszych wypadków i na rozpoczęcie kroków wojennych. Często rozmawiając z Hartwigem znałem dokładnie jego sposób myślenia o sprawach bałkańskich i po dwóch wojnach bałkańskich (między Serbją i Bułgarją) był on nieszczególnego zdania o przygotowaniu wojennem armji i był przekonany, że Austro-Węgry mogą w ciągu kilku dni zniszczyć Serbję. Jestem pewny, że gdyby Hartwig żył 23 lipca 1914 r., w dniu wręczenia żądań austro-węgierskich, użyłby on całego swego wpływu (a miało ono rozstrzygające znaczenie w Belgradzie), aby Serbja przyjęła te żądania. Hartwig jednak umarł 10 lipca, a z Petersburga przyszła rada, aby odrzucić te żądania. Wybuch wojny stał się nieuniknionym. W tem właśnie kryje się tragizm śmierci Hartwiga.

Targi Wschodnie przedłużone

Na podstawie ankiety, przeprowadzonej przez zarząd Targów Wschodnich, około 95% wystawców opowiedziało się za przedłużeniem tegorocznej kampanji targowej. Zarząd Targów Wschodnich postanowił wobec tego przedłużyć czas trwania obecnych Targów do niedzieli 3 lipca r. b. włącznie, ze względu na zwiększoną możliwość tranzakcyj w pierwszych dniach lipca.

Otwarcie Kongresu Eucharystycznego

W dniu wczorajszym odbyły się w Radomiu uroczystości związane z otwarciem Kongresu Eucharystycznego. Jako przedstawiciel rządu przybył rano wojewoda kielecki Paciorkowski.

O godz. 12.30 przedstawiciele władz i organizacyj zebrali się na dworcu kolejowym, celem powitania J. Em. ks. Kardynała Kakowskiego i innych dostojników Kościoła.

Po powitaniu uczestnicy uroczystości udali się do kościoła Marjackiego, gdzie o godz. 4-ej popoł. nabożeństwo na otwarcie Kongresu odprawił J. E. ks. biskup Jasiński, a kazanie wygłosił J. E. ks. biskup Fulman. Następnie w specjalnie wybudowanej hali Kongresowej przy ul. Żelaznej odbyło się uroczyste otwarcie Kongresu.

Na podjum zajął miejsce J. E. ks. kard. Kakowski w otoczeniu episkopatu polskiego. Na tle zieleni ustawiły się sztandary organizacyj młodzieży i związków chrześcijańskich.

Uroczystość otwarcia kongresu rozpoczął hymn narodowy. Po powitaniu kongresu przez J. E. ks. biskupa sandomierskiego, odczytano list Ojca św. i depesze od ks. kard. Pazellego i nuncjusza apostolskiego mgrs. Marmaggi, który z ważnych względów nie mógł przybyć na kongres. Marszałkiem Kongresu wybrano p. Jelskiego, wicemarszałkami dyr. Mickiewicza i dyr. Krzeczkowskiego.

Zebrani przyjęli do wiadomości treść depesz, wysłanych do Ojca św., Prezydenta Rzplitej, Marsz. Piłsudskiego, prezesa Rady Ministrów Prystora, J. Em. kard. Hlonda i nuncjusza apostolskiego, msgr. Marmaggi.

Kongres witali w dalszym ciągu przedstawiciele władz z woj. Paciorkowskim na czele, przedstawiciele organizacyj i społeczeństwa. Po krótkiej przerwie O. Jan Rostworowski wygłosił referat na temat „Rzeczywista obecność Chrystusa Pana w Najświętszym Sakramencie". W dalszym ciągu odbył się w hali kongresowej koncert religijny.

W ten sposób zakończył się pierwszy dzień Kongresu, w którym bierze udział kilkadziesiąt tysięcy osób. W dniu dzisiejszym od rana przybywają specjalnemi pociągami nowe tysiące kongresowiczów. Przypuszczalnie udział w Kongresie weźmie ponad 50 tys. osób.

Z życia prowincji

Rozdźwięk w łódzkiej P. P. S.

Z powodu ostatnich tarć w łonie łódzkiej P. P. S. i niemiłej sprawy, jaką prowadzą socjaliści z b. swoim towarzyszem dr. Wielińskim, został wydalony z magistratu łódzkiego referent prasowy, członek P. P. S.-u Wacław Polecki, który był świadkiem w procesie pomiędzy ławnikami z P. P. S. a dr. Wielińskim.

Usunięty z Rady Miejskiej i pozbawiony stanowiska wiceprezydenta dr. Wieliński, zgłosił skargę rekursową do władzy nadzorczej. Ponadto dr. Wieliński postanowił wystąpić na drogę sądową przeciwko dawnym swoim towarzyszom, radnym z P. P. S., którzy podpisali wniosek o dymisję Wielińskiego. Oskarżonych ma być około 30 radnych wraz z prezesem i wiceprezesem Rady Miejskiej.

Zwolennicy b. prezesa Rady Miejskiej inż. Holcgrebera, który podał się do dymisji, gdyż nie chciał słuchać wszystkich dyspozycyj P. P. S. — noszą się z zamiarem porzucenia szeregów P. P. S.-u.

W każdym bądź razie można stwierdzić, że rozłam wśród łódzkich socjalistów w dalszym ciągu trwa, a wpływy tej partji na terenie Łodzi z każdym dniem maleją. (k.).

Port gdyński obsługuje nawet Prusy Wschodnie

W związku z licznemi regularnemi połączeniami Gdyni z portami Europy i Ameryki, port nasz zaczyna pośredniczyć przy reekspedycji mniejszych partyj towarów do sąsiednich portów.

Przed kilku dniami — jak donosiliśmy — wysłano z Gdyni drogą wodną śródlądową do Królewca kilkotonowy ładunek pierzy. Obecnie drogą tą pójdą dalsze transporty nadchodzące do Gdyni drogą morską z portów zachodniej Europy i Ameryki, a przeznaczone dla Prus Wschodnich. Również Gdyńska Łuszczarnia ryżu tą drogą wysłać zamierza transporty ryżu i mąki ryżowej.

Niemiecka eskadra powietrzna nad Polską

W dniu wczorajszym około godz. 11 przed południem na pograniczu polsko-niemieckiem w okolicy Bobrku ukazała się eskadra samolotów niemieckich złożona z 6-ciu aparatów. W pewnej chwili z eskadry, lecącej wzdłuż granicy, oddzieliły się dwa jednopłatowce i jeden dwupłatowiec, które przeleciały granicę polską i penetrowały dłuższy czas pograniczne terytorjum polskie — poczem wszystkie samoloty zawróciły do Niemiec.

ŁÓDŹ

— **Podniesienie upadłości Banku Handlowego w Łodzi.** W dniu 20 lipca r. b. odbędzie się w Łodzi walne zgromadzenie akcjonarjuszów Banku Handlowego w Łodzi. Na zgromadzeniu będzie omawiana sprawa projektu układu z wierzycielami, celem podniesienia upadłości banku oraz mianowania pełnomocników do zawarcia układu z wierzycielami. (k).

KALISZ

— **Pożar lasu od porzuconego papierosa.** W majątku Witaszewice pow. kaliskiego powstał pożar w lesie, pastwą którego padło kilka morgów lasu sosnowego. Przeprowadzone dochodzenie policyjne stwierdziło, że pożar powstał z niedopałka papierosa, który został rzucony przez wycieczkowiczów z Kalisza. (k).

BYDGOSZCZ

— **Tragiczna katastrofa samochodowa.** Wczoraj około godz. 4-ej pp. wydarzyła się na szosie między Inowrocławiem a Mątwami katastrofa samochodowa, która pociągnęła za sobą **śmierć jednej osoby oraz ciężkie rany trzech osób.** W chwili mijania autobusu, zdążającego z Mątew do Inowrocławia, samochód osobowy krakowskiej firmy „Altesse", kierowany przez szofera Tomaszewskiego, wpadł na przydrożne drzewo, ulegając zupełnemu rozbiciu. Ze znajdujących się w samochodzie 4-ch pasażerów, 20-letnia Ruth Rundio, uderzywszy głową o drzewo, padła trupem na miejscu, kierowca samochodu Tomaszewski doznał pęknięcia czaszki i ciężkich obrażeń wewnętrznych, pozostali Jadwiga Gorczyńska oraz Henyk odnieśli ciężkie rany.

KRAKÓW

— **Tragiczny finał tradycyjnych „wianków".** W sobotę wieczorem, w czasie przewożenia przez Wisłę młodzieży, biorącej udział w imprezie wianków, zorganizowanych przez Koło Młodych M. T. R. z Czechowic, Brzegów i Pleszewa, wskutek nadmiernego obciążenia przewróciła się łódź, a **jadący w liczbie 10 osób wpadli do wody. Uratowano 8 osób, dwoje zaś dziewcząt utonęło.** Zwłoki jednej z ofiar wyłowiono.

BRZEŚĆ n/Bugiem

— **Katastrofalne skutki burzy.** Przez niektóre miejscowości powiatu prużańskiego przeszła burza, połączona z silnym wiatrem i opadami gradowemi, wskutek czego zniszczona została większa ilość budynków, drzew i zboża. W kilku miejscowościach burza wyrządziła szkody na polach, w ogrodach i lasach, zerwała dachy z kilkunastu domów, a **od uderzeń piorunów spłonęło 12 domów** mieszkalnych, młyn i kilkanaście sztuk bydła. **Cztery osoby zginęły** od piorunów. We wsi Karasin, pow. koszyrskiego od uderzenia piorunu spłonęła **zagroda z całym dobytkiem, należąca do Piotra Sworaka. Podczas pożaru zginęła córka Sworaka, 6-letnia Pelagja.**

Z Rady Miejskiej

BITWA O LICZNIKI GAZOWE

(n. n.). Na wstępie wczorajszego plenarnego posiedzenia Rady Miejskiej, przewodniczący p. D. Szarzyński, poświęcił wspomnienie zmarłym członkom, działaczom miejskim ś. p.: A. Jaszczołtowi, wieloletniemu radnemu, dr. E. Flatauowi, ordynatorowi szpitala Starozakonnych, oraz zabitemu wczoraj przez niepoczytalnego zredukowanego pracownika miejskiego, Henrykowi Dembińskiemu.

Bez dyskusji rada przyjęła dwadzieścia kilka wniosków magistratu, w opracowaniu komisji finansowo-budżetowej, odnoszących się do virement pozycyj budżetowych, wymagających zatwierdzenia rady nadzwyczajnych zabezpieczeń emerytalnych oraz uzupełniających różnego rodzaju taryfy opłat. Natomiast ożywioną dyskusję wywołała sprawa gazomierzy.

Podczas tegorocznej sesji budżetowej, rada miejska odrzuciła zatwierdzony przez magistrat wniosek gazowni, podnoszący taryfę za gazomierze z 1 zł. do 4 i 6 zł. miesięcznie, przyczem dochód z tej pozycji dla Warszawy obliczony był na 4 miljony złotych. Obecnie Magistrat wystąpił o poddanie rewizji tej uchwały i o restytuowanie podwyżki za wynajem gazomierzy. Większość komisji finansowo - budżetowej wraz z referentem, inż. Gąsowskim, podzieliło stanowisko magistratu, co do konieczności podniesienia opłat za gazomierze. Ponieważ chodziło o reasumcję poprzedniej uchwały, co wymaga ustawowo 2/3 głosów większości, na wniosek r. Mańkowskiego, zarządzono jawne głosowanie. Za wnioskiem komisji głosowało 21 radnych przeciwko 39, czyli w tym stanie rzeczy brakło 2 głosów do nadania mocy uchwale rady mieskiej, obniżającej cenę za liczniki.

Po przemówieniu r. Mańkowskiego, przyjęto w brzmieniu komisji finansowo-budżetowej wniosek Magistratu w sprawie ustanowienia taryfy maksymalnej dla kominiarzy, w wysokości 30 groszy od komina. Przyjęto nagłość wniosku, domagającego podniesienia o 100 opłat za ubój i korzystanie z urządzeń rzeźni z tem, by otrzymane stąd dochody, użyte były na uruchomienie robót publicznych dla 700 ludzi, którzy od kwietnia r. b. wobec wyczerpania specjalnych na ten cel funduszów — pozbawieni byli pracy. Przyjęto również bez dyskusji wniosek, wzywający Magistrat do nadania ul. Pięknej nazwy ul. Ojca św. Piusa XI, oraz wniosek, domagający się interwencji władz Magistratu w sprawie rozpoczętej parcelacyj, otaczających Warszawę lasów Wawerskich i Wilanowskich.

Wybory uzupełniające na miejsce ś. p. Jaszczołta do Rady Nadzorczej Kasy Oszczędności m. st. Warszawy oraz komisji finansowo- budżetowej i zakupu nieruchomości, powołały na te stanowiska pp. Około-Kułaka i Manduka.

Również bez dyskusji uchwalono w 2-em czytaniu wniosek, upoważniający Magistrat do zaciągnięcia w Komunalnej Kasie Oszczędności pożyczek w formie otwartego kredytu na sumę 1.500.000 zł.

Nagrody „Jubileuszowa" i „Ul. Jazłowieckich"

Rozegrane w ubiegłą niedzielę wyścigi, których szczegółowe rezultaty podaliśmy wczoraj, pomimo pochmurnej i chłodnej pogody, zebrały na polu Mokotowskiem tłumy publiczności. W gonitwie o nagrodę im. pułku Ułanów Jazłowieckich stanęły u startu cztery 3-l. i dwie 4-l. klacze. Zaraz od startu gonitwę prowadzi mocnem tempem Ersilja; po przejściu ok. 400 m. wymija ją leaderkę Ersilię, 3 l. Festina, która jednak prowadzi tylko do stajen, gdzie znowu na front łatwo wychodzi Ersilja, która w rezultacie łatwo doprowadza gonitwę do celownika, ustanawiając przy tem rekord 1 m. 38½ s. 1.600 m. W odstępie 1½ dł. drugie miejsce zajęła Chyża, dalej Finesse, Genova i rumuńska Gibson Maid i ostatnia, wyczerpana zabójczym początkowem tempem Festina. Tak zdecydowaną przewagę czteroletnich klaczy nad trzyletniemi poniekąd tłumaczyć sobie można tem, że tak Genova, jak i Finesse były jeszcze w niedalekiej przeszłości przygotowywane do wzięcia udziału w rozgrywce „Derby", a wskutek tego do gonitw na dłuższym dystansie; przejście zaś z dłuższego dystansu na krótszy ujemnie zawsze wpływa na mogącą być wykazaną przez konia szybkość. Z całą stanowczością stwierdzić również trzeba, że córka oaksistki Angary i angielskiego King's-Idlera i wychowanka zasłużonego dla hodowli krajowej stada Lesznowskiego, Ersilja dowiodła, że jest z klaczy na torze najlepsza.

Dystansowa próba porównawcza o nagrodę „Jubileuszową" zakończyła się triumfem trzyletniej generacji nad czterolatkami. — Gonitwę bardzo łatwo finiszem w rekordowym czasie wygrał Dżems z wagą wieku normalną, bijąc swego rówieśnika Imperatora z tą samą wagą, który od startu szedł na drugiem miejscu za leaderem Salvatorem, a na początku prostej już na froncie gonitwy. Z czteroletnich najlepiej biegał (z ulgą wagi 2 kg) Jerry, który cały czas trzymał się na trzeciem miejscu, walcząc przed celownikiem z Imperatorem o drugą nagrodę. Czterolatki, zeszłoroczny zwycięzca Wielkiej Warszawskiej Eclair (z ulgą 2 kg) i Wagram (waga norm.), w rozgrywce udziału nie wzięły, zachowując się zupełnie bezbarwnie i, nie mając żadnego momentu, w którym zdawaćby się mogło, że zaważą na szali zwycięstwa. Zeszłoroczny zwycięzca „Produce" i „St. Leger" og. Duce zachował się zupełnie źle, zajmując ostatnie miejsce, co przypisać należy chyba brakom w kondycji. Zwycięzca Dżems, syn angielskiego Villarsa i francuskiej Lanoline, urodzony w stadzie p. K. Dzierzbickiego z Bartoszówki, zajmując w „Derby" za Helem drugie miejsce i zwyciężając w nagrodzie „Jubileuszowej" bezapelacyjnie stwierdził, że jest drugim po Helu najlepszym trzylatkiem. Na zasadzie obydwóch rozegranych w niedzielę prób porównawczych, choć z żalem, jednak stwierdzić trzeba, że hodowla nasza koni pełnej krwi nie robi znacznych, a być i to może, żadnych postępów. Z generacji 28 roku poza jedną Ersilją, która potwierdziła swą formę i wysoką wartość, ujawnioną w roku zeszłym, zawiedli: derbista Essor, Wagram, Eclair, zawiódł też rokujący najlepsze nadzieje og. Duce, w próbach dystansowych, uległy one 6-cioletniemu Colombo, koniowi bardzo dobremu, lecz którego do prawdziwie klasowych zaliczyć trudno, w porównawczej zaś próbie bez walki uległy one Dżemsowi i Imperatorowi, których wahalibyśmy się zaliczyć do najlepszego rocznika powojennego.

Sfery decydujące w tych kwestjach powinny koniecznie, szczególnie teraz po wycofaniu się Fils du Venta, pomyśleć o sprowadzeniu z Francji czy z Anglji wybitnego reproduktora, materjał bowiem stadny w matkach mniej lub więcej wartościowy znajdzie się u naszych hodowców.

Przed rozgrywką nagrody Jubileuszowej zdarzył się fakt, nienotowany w dziejach turfu. Na defiladzie przed wyścigiem nie było, zapisanego do gonitwy Imperatora, na którego czekano dość długo; po niejakim czasie zdecydowano, że Imperator zostaje wycofany z wyścigu. Wywołane falstartem opóźnienie sprowadza Imperatora na start, który uczestniczył w wyścigu dla totalizatora pod 0-em.

J. Myszkowski

NASI FAWORYCI NA DZIEŃ 28 CZERWCA R. B.:

1. **Herod, La Sanzee.**
2. **Poznaniak, Ibarra, Giermek.**
3. **Fiammina, Irbit.**
4. **Parthian-Memories, Illuminata, Iberus.**
5. **Ironja, Jaga, Mospan.**
6. **Louis d'Or, Księżna Pani, Jarema III.**
7. **Jacht II, Derkacz, Puck.**
8. **Pandor, Kormoran, Romanelli.**

Mody

PRZED WYJAZDEM

Przed samym wyjazdem pani się jeszcze raz głęboko zastanawia, przebiega myślą zawartość szafy i bieliźniarki i z żalem wzdycha; właściwie ja nie mam co na siebie włożyć. Gorączkowe bieganie po krawcowych zaczyna się po raz wtóry. W końcu pękaty kufer jest naładowany aż do ostatnich granic możliwości przez różne fatałaszki, których przez cały czas letniej podróży nosić się nie będzie. A przecież przy niewielkiej bardzo ilości sukien można tego lata być elegancko i odpowiednio ubraną. Sukienka z szantungu w naturalnym kolorze wygląda zawsze ładnie i młodo. Kołnierzyk z koronki, miękki, szeroki pasek i wpracowany krój spódniczki w fałdy lub w klosze, są charakterystyczne dla dzisiejszej mody. Do takiej sukni nosi się zazwyczaj kolorowy szal, a prawie każda skromna sukienka wymaga żakiecika lub płaszcza.

Kostjum jest tego lata najulubieńszym strojem, gdyż można go nosić przez dzień cały. Ostatnim wyrazem mody jest bluzka ciemniejsza niż kostjum — zestawienie równie pikantne, jak szykowne. Do jasno brązowego kostjumu nosi się ciemnoczerwoną, do beige — ciemnoniebieską, lub zieloną bluzkę. Modne bluzki uszyte są z jersey'u wełnianego lub z bawełny. Przy kostjumie dużą rolę gra szal, który tworzy ensemble z bluzką.

Moda jednak sięga zawsze po coś nowego, gdy tylko jakiś określony styl wysuwa się na plan pierwszy. Tak więc płaszcz letni, który podczas dwóch ostatnich sezonów odgrywał coraz mniejszą rolę, zyskał znowu powodzenie i wdzięk nowości. Biały płaszcz płócienny z oryginalnemi rękawami i pelerynką należy do najulubieńszych strojów. W kostjumie nie wszystkim paniom jest do twarzy, zaś płaszcz ubiera wszystkie figury, a co najważniejsze, zawsze wyszczupla.

Suknie wieczorowe są bezpretensjonalne, przynajmniej tak się wydaje na pierwszy rzut oka.

W Paryżu Chanel lansuje w dalszym ciągu suknie wieczorowe z białej piki, a nawet z deseniowych kretonów w drobne kwiatki lub w groszki. Organdyna, batyst i muślin deseniowy, są również faworytkami tego sezonu. Wobec prostoty materjału, cały nacisk kładzie się na linję i krój sukni, który mimo swą pozorną prostotę, jest niezwykle skomplikowany. Dekolty są nadal bardzo głębokie.

Sympatja dla jasnych kolorów jest coraz wyraźniejsza. Od rana aż do wieczora nosi się jedynie jasne suknie, których monotonję rozwesela jaskrawy szal. Miejsce białych, zajmują tkaniny w naturalnych kolorach.

Oprócz sukien gładkich, dużem powodzeniem cieszą się materjały w pasy. Pasy niezawsze muszą pogrubiać i ułożone skośnie uwysmuklają sylwetkę. Suknie sportowe w pasy, krótkie pasiaste żakieciki, a nawet toalety wieczorowe z białego muślinu, czy organdyny w pastelowe paski, wyglądają prześlicznie. Pasy jednak nie powinny być „bajecznie kolorowe", ani jaskrawe, gdyż wtedy najstaranniej uszyta suknia przypomina kaftan więźnia z Sing-Sing.

Suknia, kostjum i palto, wymagają dobranych do nich pantofli, kapelusza i torebki. Białe sandałki dostały tego lata kolorowe przybrania. Ładne są zestawienia białego z brązowym czy czarnym. Obcas biały odpowiedni jest dla pań tęższych, gdyż wydłuża nogę.

W kapeluszu z szerokiem rondem jest każdej pani do twarzy. Na głębokie lato przynosi moda slomę, bankok i baku i włoską plecioną słomkę. Kapelusz słomkowy o wygiętem malowniczo rondku, ubiera się przepasaniem z jedwabiu lub muślinu w kolorze palta letniego, tak, że kapelusz i okrycie tworzą wytworną całość. Nowe kapelusze z organdyny są czarne, brązowe i granatowe. Małe kapelusze w fasonie pośrednim między beretem i kloszkiem, zdają się już zapowiadać modę jesienną.

Również sekrety jesiennej mody zdradzają nowe suknie z jersey'u, t. zw. robe-maillot. Suknie te są bardzo starannie dopasowane do figury, a jedynem ich przybraniem są małe, metalowe guziczki, lub większe z galalitu, umieszczone na boku lub też zapinające krótkie kurteczki, uszyte na wzór kusych fraczków windziarzy. Robe-maillot ma często klapy lub szal w odmiennym od sukni kolorze. Plastron z koronki, epolety na rękawach i miniaturowa pelerynka, tworzą z sukni trykotowej prześliczne cacko, które pani będzie chętnie nosić w chłodniejsze dni letnie i przez całą jesień.

Steph.

Ze sportu

CWIERCFINAŁY W WIMBLEDON

W rozegranych ćwierćfinałach H. Wills — Moody (U. S. A.), pobiła miss Round (Anglja) 6:0, 6:1; miss Heeley (Anglja) zwyciężyła Fearnley — Whittingstall (Anglja) 3:6, 6:4, 6:0. H. Jacobs (U. S. A.) pobiła p. Krahwinkel (Niemcy), finalistkę roku ubiegłego, 6:2, 6:4. P. Mathieu (Francja) zwyciężyła B. Nuthall (Anglja) 6:3.

W konkurencji męskiej gry pojedyńczej do 1/8 finału doszli: Vines (U. S. A.), Crawford (Australja), Satot (Japonja), Austin (Anglja), Schielos (U. S. A.), Maier (Hiszpanja), Wood (U. S. A.) i Perry (Anglja).

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

Wtorek dn. 28 czerwca

DZIŚ: Ireneusza JUTRO: ŚŚ. Piotra i Pawła Ap.
Wschód słońca 3.18, zachód słońca 20.00
Ubyło dnia 0.3
Wschód księżyca 23.52, zachód księżyca 14.56
Długość dnia 16.42

OGÓLNE

— ROKOWANIA POLSKO-CZESKOSŁOWACKIE W SPRAWIE UBEZPIECZEŃ SPOŁ.

W ostatnich dniach odbyły się w Pradze rokowania w sprawie ubezpieczenia pracowników umysłowych i robotników. Obradom przewodniczył dyrektor sekcji w czeskosłowackiem Min. Pracy, p. Brablec. Ze strony polskiej w rokowaniach brali udział: poseł Rzplitej w Pradze, dr. Grzybowski i naczelnik wydziału w Min. Pracy, p. Skokowski — jako pełnomocnicy, radca dr. Fischlowitz — jako rzeczoznawca i p. Szymanko — jako sekretarz delegacji. W wyniku rokowań postanowiono oprzeć przyszłą umowę na zasadzie zrównania obywateli obu państw w prawach do świadczeń ubezpieczeniowych, oraz zachowania uprawnień przez pracowników umysłowych i robotników w razie przejścia z pracy na terenie jednego państwa do drugiego. Dalszy ciąg rokowań odbędzie się w najbliższym czasie w Warszawie.

— KOMUNIKACJA EKSPRESOWA MIĘDZY NIEMCAMI A ROSJĄ PRZEZ POLSKĘ

Z okazji odbywającej się w Stuttgarcie konferencji towarowej niemiecko - polsko - sowieckiego związku kolejowego, odbędzie się tam w dniu 1 lipca r. b. specjalna narada, poświęcona sprawom przewozu przesyłek ekspresowych między Niemcami a Sowietami tranzytem przez Polskę. Narady toczyć się będą nad wprowadzeniem do tej komunikacji szeregu ulg i ułatwień, przyśpieszeniem dostawy, ustaleniem jaknajkrótszych i najdogodniejszych dróg przewozu itd.

— ZJAZD ZWIĄZKU STRZELECKIEGO

Zarząd Główny Związku Strzeleckiego komunikuje, że w dn. 3 lipca r. b. odbędzie się w Warszawie walny zjazd delegatów Związku Strzeleckiego. Początek zjazdu o godz. 10 rano w sali rady miejskiej, gmach Ratusza.

— POGOTOWIE KASOWE BANKÓW PRYWATNYCH

Łączny bilans wszystkich prywatnych banków w Polsce, wykazuje na koniec maja r. b. spadek kredytów krótkoterminowych, a mianowicie: suma weksli zdyskontowanych obniżyła się o 19.5 milj. złotych do 459 milj. złotych, rachunki bieżące zmniejszyły się o 18.7 milj. zł. do 609.2 milj. zł. Wkłady terminowe i bezterminowe wynosiły 468.8 milj. zł., czyli spadek wynosi 8.9 milj. zł., wkłady na rachunkach bieżących również się zmniejszyły o 11.3 milj. zł. i wynosiły na koniec maja 186.3 milj. złotych. Natomiast wzrosło pogotowie kasowe o 2.6 milj. zł., a mianowicie stan kasy i sumy do dyspozycyj wynosił na koniec maja 32.8 milj. złotych.

Płynność banków, t. j. stosunek pogotowia kasowego banków do krótkoterminowych zobowiązań wynosił 4.6%.

— LIKWIDACJA KOMITETU SPOŁECZNEGO NIESIENIA POMOCY OFIAROM POWODZI

W piątek, dnia 1 lipca r. b., o g. 1 m. 30 popoł., odbędzie się w gmachu senatu przy ul. Wiejskiej nr 8 walne zebranie sprawozdawczo - likwidacyjne Głównego Komitetu Społecznego Niesienia Pomocy Ofiarom Powodzi w województwach wschodnich. Na zebraniu tem złożone będą sprawozdania prezydjum, skarbnika i komisji rewizyjnej, poczem nastąpi powołanie komisji likwidacyjnej.

MIEJSKIE

— NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE ZA Ś P. BISKUPA BANDURSKIEGO

Wczoraj o godz. 10.30 w kościele garnizonowym przy ul. Długiej ks. kanclerz Jachimowicz odprawił nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. ks. biskupa Bandurskiego, Na nabożeństwie obecni byli przedstawiciele rządu z ministrem Skarbu Janem Piłsudskim, przedstawiciele władz państwowych z dowódcą O. K. gen. Jarnuszkiewiczem i dyrektorem Państw. Urzędu W. F. i P. W. pułk. dypl. Kilińskim, delegacji Federacji P. Zw. O.O., Strzelca oraz instytucyj i organizacyj społecznych

— SWIĘTO JUGOSŁOWIAŃSKIE

Dnia 28 czerwca r. b. przypada Vidovdan, czyli rocznica pamiętnej bitwy Serbów z Turkami na Kosowem Polu w połowie XIV stulecia. W dzień ten Jugosłowianie obchodzą swoje święto narodowe. Dla zamanifestowania serdecznej przyjaźni polsko-jugosłowiańskiej Stow. Słowian urządza dziś o godz. 7-ej wiecz. uroczystą akademję pod protektoratem ministra Lazarewicza. Pozostałe karty wolnego wstępu delegagatom związków, stowarzyszeń i urzędów oraz osobom zainteresowanym wydaje kancelarja Stow. Słowian (Dobra 36 m. 6) bezpłatnie od 4—6 wiecz.

— SNIADANIE POLSKO-AMERYKANSKIE

W sobotę, dn. 25 b. m., w salonach Hotelu Angielskiego odbyło się śniadanie, wydane przez Polsko-Amerykańską Izbę Handlową i Towarzystwo Polsko-Amerykańskie, na którem wygłosił przemówienie p. Maksymiljan Węgrzynek, redaktor naczelny i wydawca dziennika „Nowy Świat" w Nowym Jorku i prezes Tow. Handlowego Polsko-Amerykańskiego „Ampol". Według słów mówcy, wychodźctwo polskie podlega stałemu procesowi amerykanizacji i przyszłość jego zależeć będzie od odpowiedniej polityki zarówno miejscowych czynników kierowniczych, jak i właściwego zrozumienia w „starym kraju". Przemówienie red. Węgrzynka zostało przyjęte gorącemi oklaskami a prezes Kotnowski w imieniu zgromadzonych wyraził mu podziękowanie za niezwykle interesujące i cenne wywody.

— SPRAWA OBNIŻENIA OPŁAT MIESZKANIOWYCH W SPÓŁDZIELNIACH

W czwartek 30 b. m. o godz. 6 wiecz. w Klubie Urzędników Państwowych odbędzie się konferencja spółdzielni mieszkaniowych i budowlano - mieszkaniowych, działających na terenie Warszawy. Tematem obrad będzie sprawa obniżenia opłat mieszkaniowych w spółdzielniach. Obniżenie opłat mieszkaniowych w domach spółdzielczych uzależnione jest od sposobu spłaty kredytów i ich oprocentowania. Sprawą tą zajmują się od kilku miesięcy związki rewizyjne, reprezentujące spółdzielczość mieszkaniową. Związki te zabiegają u władz odnośnych o uzyskanie odpowiednich ulg dla spółdzielni. Celem konferencji czwartkowej jest poparcie tej akcji przez zainteresowane spółdzielnie.

— 200 MODELI SAMOLOTÓW LATAJĄCYCH

Staraniem Zarządu Głównego L. O. P. P. odbędzie się w Warszawie w dniach 29 i 3 lipca b. r. III Ogólnokrajowy Konkurs Modeli Samolotów Latających. Na konkurs zgłoszono przeszło 200 modeli samolotowych z całego Państwa. W konkursie bierze udział głównie młodzież szkolna. Zawody odbędą się na lotnisku cywilnem przy ul. Topolowej, dojazd tramwajami 17, 22 i Z. Wstęp bezpłatny. Początek o godz. 10-ej rano. Podkreślić należy, że ostatni rekord długości lotu wynosił 320 mtr.

— STRAJK

Wczoraj w Państwowej Wytwórni Aparatów Telefonicznych wybuchł strajk 1000 robotników. Powód porzucenia pracy — zatarg o nieudzielanie urlopów.

— AUTOMATYZACJA 1300 TELEFONÓW

W nadchodzącą sobotę wieczorem przyłączone będą do stacji automatycznej przy ul. Pięknej i Tłomackie te telefony które posiadają w nowym spisie przy swym numerze literę A. Telefonów tych jest około 1300. Nowe spisy abonentów na rok 1932/33 (w okładce niebieskiej) są już rozsyłane.

Walne Zgromadzenie Izby Handlowej Polsko-Rumuńskiej

Dnia 27 b. m., w lokalu Stow. Kupców Polskich w Warszawie, odbyło się doroczne zgromadzenie Izby Handlowej Polsko - Rumuńskiej. Zebraniu przewodniczył prezes St. Benzef. Sprawozdanie z działalności Izby za rok 1931 złożył dyrektor Izby p. St. Dangel, który w przemówieniu swem podkreślił fakt coraz bliższego wzajemnego zbliżenia się sfer gospodarczych polskich i rumuńskich. Po przyjęciu przez zebranych do zatwierdzającej wiadomości sprawozdania z działalności Izby za r. 1931 oraz sprawozdania komisji rewizyjnej, wreszcie zatwierdzenia bilansu za tenże rok, przewodniczący prezes Benzef, przedłożył zebranym projekt preliminarza budżetowego na rok 1932, który zamyka się po stronie dochodów sumą 24.400 zł., zaś po stronie rozchodów sumą 20.100 zł. Zaznaczyć należy, iż Izba otworzyła swój autonomiczny oddział w Gdyni, który rachunkowo jest całkowicie niezależny od Izby warszawskiej. Następnie powołano na stanowisko prezesa honorowego Izby ministra pełnomocnego Rumunji w Polsce Cadere, poczem przystąpiono do dopełniających wyborów Rady oraz Komisji Rewizyjnej.

Krwawe zajście w Magistracie

NACZELNIK WYDZIAŁU ZAMORDOWANY PRZEZ ZREDUKOWANEGO URZĘDNIKA

Wczoraj w godzinach popołudniowych rozegrało się w gmachu magistratu warszawskiego krwawe zajście, którego ofiarą padł naczelnik 1-ej sekcji wydziału finansowo-podatkowego, Henryk Dembiński. Szczegóły są następujące:

Do gabinetu p. Dembińskiego, w czasie zwykłego przyjmowania interesantów wszedł zredukowany przed kilku tygodniami urzędnik tego wydziału student Uniwersytetu Warszawskiego, Tadeusz Kujawski, i po krótkiej rozmowie dał kilka strzałów do Dembińskiego. Na odgłos strzałów do gabinetu naczelnika wpadli urzędnicy i woźni, których oczom przedstawił się straszny widok:

Na podłodze w kałuży krwi leżał naczelnik Dembiński, wydając jęki. Wezwany bezzwłocznie lekarz, bawiący w chwili zbrodni w magistracie, stwierdził, że Dembiński otrzymał cztery strzały w głowę i w okolicę klatki piersiowej. W stanie beznadziejnym odwieziono Dembińskiego do szpitala św. Rocha, gdzie w godzinę później zmarł.

Dembiński miał lat 31; osierocił żonę i dziecko 3-letnie.

Rozbrojonego Kujawskiego odprowadzono do Urzędu Śledczego, gdzie go bezzwłocznie przesłuchał przybyły sędzia śledczy. Kujawski uznany przez lekarzy za neurastennika został przed kilku tygodniami zawieszony w czynnościach, jakie pełnił w Wydziale finansowo-podatkowym. Przed 2-tygodniami czynnie znieważył zastępcę naczelnego lekarza magistrackiego i wówczas został zupełnie usunięty z Magistratu.

Jak utrzymują, Kujawski ze względu na swe przekonania polityczne miał wielu wrogów wśród urzędników magistratu, a zwłaszcza w Wydziale, w którym pracował.

Z Teatrów

OPERA. Dziś, o g. 3 popoł. **„Fils" i „Na kwaterze"**, Jutro **„Halka"** z p. H. Lipowską. w roli tytułowej.

NARODOWY. Dziś i jutro głośna, najnowsza komedja Marcelego Pagnol'a **„Fanny"** w reżyserji dyr. Chaberskiego w obsadzie M. Malickiej, Janeckiej, Orwida, Samborskiego i innych.

LETNI. Dziś i jutro wesoła, lekka komedja **„Adwokat w opałach"** G. Wakefielda z K. Junoszą-Stępowskim, M. Gorczyńską, M. Chaveau, Władysławem Grabowskim, W. Biegańskim, St. Hnydzińskim, W. Rapackim.

POLSKI. Dziś i codziennie znakomita sztuka Shawa **„Zbyt prawdziwe, aby było dobre"** z pp.: Modzelewską, Romanówną, Maszyńskim i in.

MAŁY. Dziś i codziennie komedja L. H. Morstina p. t. **„Dzika Pszczoła"**.

NOWOŚCI. Dziś i codziennie operetka **„Kwiat Hawaju"** Abrahama. Rozpoczęła gościnne występy Janina Kulikowska, primadonna operowa. Nadal gościnnie śpiewa tenor oper włoskich Radzisław Peter.

„ATENEUM". Dziś i codziennie oryginalna sztuka A. Afinogenowa p. t. **„Strach"**.

BANDA. Dziś **„Murzyn Warszawski"** Ant. Słonimskiego z Jaraczem, Kalinówną, W. Malinowską i in.

„MORSKIE OKO". Dziś i jutro rewja **„Wesoła podróż"** z Kazimierzem Krukowskim, Gruszczyńskim, Halamą, Mankiewiczówną i Parnellem.

„NOWY ANANAS". Dziś i jutro na scenie letniej rewja pod tytułem **„To jest Fuks"**

CYRK. Codziennie w Cyrku wielkie batalistyczne widowiska **„Krzyżacy" „Bitwa pod Grunwaldem", „Hołd pruski"**. Sceny zbiorowe z udziałem 300 osób.

TEATR P. SOLSKIEJ W INSTYTUCIE OCIEMNIAŁYCH (Pl. Trzech Krzyży). Dziś i jutro sztuka Jerzego Kaisera p. t. **„Dzień październikowy"**.

25-TE PRZEDSTAWIENIE SHAW'A. Dziś odbędzie się pierwsze jubileuszowe przedstawienie nowej komedj Shaw'a p. t. **„Zbyt prawdziwe, aby było dobre"**, która zdobyła największy sukces obecnego sezonu. Wszystkie dotychczasowe przedstawienia odbyły się przy pełnej sali wśród owacyjnych braw, któremi przyjmowane są poszczególne parodoksy i dowcipy znakomitego autora. Nie mniejszym sukcesem cieszy się reżyserja A. Węgierki, dekoracje S. Śliwińskiego i gra aktorów z Modzelewską. Romanówną, Słubicką, Maszyńskim, Boneckim, Buszyńskim, Bogusińskim i in. na czele.

DRUGI KONCERT LAUREATÓW W KONSERWATORJUM. Drugi koncert laureatów konkursu T. O. N'u, odbędzie się dziś o g. 8 m. 15 wiecz., w sali Konserwatorjum warszawskiego.

Repertuar kinoteatrów

Apollo (Marszałkowska 106) — „Wyspa tajemnic".
Atlantic — (Chmielna 33): — „Człowiek, którego zabiłem".
Capitol — „Neapol, śpiewające miasto".
Casino (Nowy Świat) — „Los dżentelmena".
Colosseum — „Cichy Don".
Hollywod — „Skandal papy".
Filharmonja — „Zakazana Przygoda".
Majestic — „Hiszpańska krew".
Palace (Chmielna 9) — „Dzielny wojak Szwejk".
Pan (Nowy Świat 40) — „Rozwódka".
Światowid (Marszałkowska 111) — „Demon miłości"
Stylowy — „Stalowa dłoń".

ŻYCIE GOSPODARCZE

Gdynia zyskuje coraz więcej regularnych linij okrętowych

Jednym z najważniejszych czynników rozwoju każdego portu jest sieć posiadanych przezeń stałych połączeń z innymi portami, utrzymywanych przez regularne linje okrętowe. Ilość tych połączeń oraz racjonalne ustalenie kierunków i terminów podróży statków tych linij, stanowi w znacznej mierze o użyteczności danego portu dla życia gospodarczego zaplecza i, co za tem idzie, o intensywności dokonywanych przez ten port obrotów. Dotyczy to przedewszystkiem obrotów t. zw. drobnicowych. Artykuły inne, idące masowo i stanowiące ładunki całookrętowe, mniej korzystają z linij regularnych i dają zatrudnienie statkom żeglugi nieregularnej, t. zw. trampom. Natomiast długi szereg towarów, nadawanych drobniejszemi partjami i stanowiących ładunki zbiorowe, nie może być w żadnym wypadku skierowany do portu, który nie posiada odpowiedniego regularnego połączenia okrętowego, mogącego zapewnić punktualną dostawę nadanego ładunku do portu przeznaczenia.

Tem też tłumaczyć należy obserwowaną powszechnie w portach równomierność z jednej strony rozwoju sieci regularnych połączeń okrętowych oraz drugiej wzrostu drobnicowych obrotów danego portu. Zjawisko to daje się bardzo wyraźnie zaobserwować również w pracy i rozwoju portu gdyńskiego, przyczem różnice uwydatniają się tem jaskrawiej, im krótsze są etapy rozwoju samego portu.

Należy przypomnieć sobie, że przez szereg pierwszych lat swej pracy, port gdyński był niemal całkowicie pozbawiony regularnych połączeń okrętowych, a zupełnie pozbawiony linij towarowych. W marcu 1927 r. została coprawda uruchomiona linja regularna Gdynia—le Havre, (Compagnie Generale Transatlantique), zaś w kwietniu 1928 r. linja Gdynia — le Havre — porty Ameryki Południowej (Chargeurs Réunis), jednak linje te były nastawione de facto wyłącznie na ruch pasażerski — emigracyjny i nie przyczyniły się prawie zupełnie do rozwoju towarowych obrotów portu. W związku z tem, z chwilą wprowadzenia restrykcyj imigracyjnych przez państwa Ameryki Łacińskiej, działalność obydwóch wymienionych linij została zawieszona.

W październiku 1928 r., przedsiębiorstwo żeglugowe, Det Forenede Dampskibs Selskabet uruchomiło regularne połączenie Gdyni i Gdańska z Kopenhagą i portami francuskimi, należy jednak i w tym wypadku stwierdzić, że niedogodna trasa, znacznie dłuższa, aniżeli przez Kanał Kiloński, uniemożliwiła tej linji rozwinięcie żywszej działalności, zwłaszcza, że statki jej zawijały do Gdyni tylko w razie otrzymania dostatecznych ładunków.

Można zatem uważać, że pierwszą regularną linją okrętową o dużem znaczeniu dla rozwoju obrotów towarowych portu gdyńskiego, była linja Polsko-Brytyjskiego Tow. Okrętowego Gdynia — Londyn, uruchomiona w marcu 1929 r., zaś druga — linja Gdynia — Hull, uruchomiona o blisko miesiąc później przez to samo towarzystwo. Statki, kursujące na wymienionych linjach, były również przystosowane do przewozu pasażerów, lecz, jak dowiodło tego następnie życie, podstawą egzystencji „Polbrytu", stał się ruch towarowy, przedewszystkiem zaś eksport do Anglji produktów spożywczych, wymagających instalacyj chłodniczych, w które są zaopatrzone ładownie wszystkich statków wymienionego towarzystwa. W półtora roku później, w październiku 1930 r., nastąpiło porozumienie pomiędzy Polsko-Brytyjskiem Tow. Okrętowem, a konkurencyjnem towarzystwem „United Baltic Corporation", na mocy którego ustalone zostały zasady współpracy obydwóch firm regularnych z tem, że statki ich rozpoczęły kursować na linji Gdynia — Londyn na zmianę, przez co usunięto szczęśliwie ujemne skutki uciążliwej walki konkurencyjnej.

W maju 1929 r. port gdyński uzyskał regularne połączenie z Nowym Jorkiem, utrzymywane przez towarowe statki przedsiębiorstwa "American Scantic Line". Następnie przez przeciąg blisko roku szczupła sieć regularnych połączeń Gdyni z portami obcymi, nie wzbogaciła się żadnym nowym nabytkiem. Dopiero w kwietniu 1930 r. P. P. „Żegluga Polska" uruchomiła swoją „Linję Bałtycką", nawiązując stałą komunikację pomiędzy Gdynią a Rygą, Lipawą a Parnawą, oraz Gdynią a Tallinem i Helsingforsem. Na tej ostatniej linji zaszły pewne zasadnicze zmiany w maju r. 1931. W tym czasie mianowicie „Żegluga Polska" zawarła porozumienie z towarzystwem Fińska Angfartygs A. B., na mocy którego statki obydwóch towarzystw zaczęły kursować pomiędzy Gdynią a Helsingforsem na zmianę, podobnie jak to ma miejsce na linji Gdynia — Londyn. W tym samym również miesiącu powstało nowe przedsiębiorstwo o mieszanym kapitale polsko-duńskim, Polskie Transatlantyckie Tow. Okrętowe linja Gdynia — Ameryka. Nowe przedsiębiorstwo żeglugowe uruchomiło trzy pasażersko-towarowe statki na linji Gdynia — Kopenhaga — Halifax — Nowy Jork. Podstawą pracy tych statków miał być ruch pasażerski emigracyjny i reemigracyjny, należy jednak zaznaczyć, że nawet w okresie zupełnego zaniku emigracji P. T. T. O., nie zawiesiło swej działalności i pracując w bardzo trudnych warunkach, potrafiło uzyskać dla swych statków zatrudnienie, przewyższające przeciętne zatrudnienie statków konkurencyjnych linij transatlantyckich.

Następne połączenie regularne przybywa w porcie gdyńskim w marcu 1931 r. Jest to towarowa linja E. Halm, której statki kursowały pomiędzy Gdynią a Rotterdamem i portami reńskimi. Działalność tej linji została w styczniu 1932 r. zawieszona, co przypisać należy powstaniu regularnego połączenia Gdynia — Rotterdam, utworzonego przez zmianę trasy regularnych linij „Żegluga Polska". Jednocześnie zawieszona została regularna komunikacja pomiędzy Gdynią a Rygą.

W maju 1931 r., port gdyński pozyskał dwa dalsze bardzo cenne połączenia regularne, a mianowicie z portami zatoki Meksykańskiej (W. Wilhemsen w przyszłości Gulf-Gdynia Line) oraz z Lewantem (Svenska Orient Linien). Pierwsza z tych linij umożliwiła rozpoczęcie realizacji planów bezpośredniego importu bawełny do Polski z Golfu, zaś druga ułatwiła wzmożenie się ekspansji polskiej na Bliskim Wschodzie, oraz dała możność zapoczątkowania bezpośredniego importu owoców z Lewantu oraz egipskiej bawełny. Svenska Orient Linien pierwsza zaczęła się przytem posługiwać portem gdyńskim, jako portem tranzytowym, zabierając tu ładunki przeznaczone dla Lewantu, a dowożone do Gdyni statkami Linji Bałtyckiej.

W grudniu 1931 r. powstało w Karlskronie przedsiębiorstwo Sjöfartslinjen Sveringe — Polen, które uruchomiło stałą komunikację pasażerską i pocztową pomiędzy Karlskroną a Gdynią. Można przypuszczać, że jest to zaczątek propagandowej arterji komunikacyjnej Północ — Południe, któraby biegła przez Bałtyk, następnie przez całą Polskę i Rumunję do Konstancy, a stamtąd morzem do Aleksandrji.

Pierwsze miesiące 1932 r. są okresem bardzo szybkiego i intensywnego wzmożenia się ilości regularnych połączeń okrętowych Gdyni z obcymi portami. Poza wspomnianą już powyżej Linją Rotterdamską „Żeglugi Polskiej", zostaje uruchomione w styczniu dalszych pięć linij, a mianowicie: 1) Gdynia — Rotterdam — Antwerpja, 2) Gdynia — Kopenhaga — Amsterdam — porty Reńskie, 3) Gdynia — Hamburg, 4) Gdynia — Szczecin, oraz 5) Gdynia — porty Ameryki. A. T.

Nadzór sądowy czy upadłość w rolnictwie

WYWIAD Z P. KAZIMIERZEM FUDAKOWSKIM, PREZESEM P. Z. O. R.

Wobec uchwały organizacyj rolniczych, sprzeciwiającej się zamiarowi wprowadzenia instytucji upadłości w rolnictwie, prezes Fudakowski udzielił Agencji „Iskra" następującego wywiadu.

— Jak p. Prezes scharakteryzowałby dotychczas wprowadzone nowe przepisy prawne dla rolnictwa?

— Przepisy wprowadzone dotychczas w życie są poniekąd wstępnym etapem do unormowania stosunków między dłużnikami i wierzycielami. Związek Organizacyj Rolniczych opracował projekt ustawy o zapobieganiu trudnościom płatniczym w gospodarstwach wiejskich, przesyłając go czynnikom miarodajnym już w styczniu r. b. Projekt ten przewiduje uporządkowanie stosunków między wierzycielami a dłużnikami, którzy nie są bankrutami, a tylko na skutek ogólnego przesilenia gospodarczego znaleźli się chwilowo w trudnościach płatniczych. Projekt, który przynosi ulgę rolnictwu szczególnie jeśli chodzi o terminy płatności zobowiązań rolniczych, oparty jest jednak na zasadzie jaknajdalej idącego zabezpieczenia i ochrony wierzycieli.

— Czy poza tym projektem są jeszcze inne?

— Tak. Na terenie Min. Sprawiedliwości opracowany został projekt ustawy o upadłości i zapobieganiu upadłości w rolnictwie. W sprawie tego projektu właśnie odbyła się w tych dniach narada w związku organizacyj rolniczych przedstawicieli organizacyj rolniczych całej Polski, na której jednogłośnie wypowiedziano się przeciwko instytucji upadłości.

— Jak uzasadnia p. Prezes tę uchwałę?

— Uważamy, że wprowadzenie upadłości w rolnictwie w dobie ostrego kryzysu mogłoby przynieść odmienny od zamierzonego skutek.

Jest rzeczą powszechnie znaną w stosunkach handlowych i przemysłowych, że wierzyciele przy upadłości prawie z reguły nic nie otrzymują, nie mówiąc już o dłużniku. Jeśli więc weźmiemy pod uwagę płynność przedsiębiorstwa handlowego i skoro skutki upadłości przeniesiemy do rolnictwa, którego majątek jest trudno zlikwidować, to również wierzyciel rolnika mógłby być pozbawiony całkowicie swej wierzytelności. Rzucenie na rynek dużej ilości objektów ziemskich w dobie kryzysu — mojem zdaniem — wytworzyłoby stan, w którym majątki przechodziłyby w ręce lichwiarzy za grosze, a wierzyciele spadaliby z hipoteki. W następstwie tego przez dłuższy okres czasu majątki te byłyby nieproduktywne, co mogłoby pociągnąć daleko idące i groźne następstwa dla całokształtu życia gospodarczego.

Pozatem wprowadzenie upadłości w rolnictwie mogłoby dać szerokie pole do nadużyć i sprzyjać rozwojowi tak bardzo niepożądanego w naszych stosunkach pieniactwa, co w pierwszym rzędzie naraziłoby na szwank interesy drobnego rolnictwa.

Z tych względów związek zajął stanowisko przeciwne projektowi upadłościowemu. Odpowiednio uzasadniony memorjał złożyliśmy czynnikom miarodajnym — zakończył prezes Fudakowski.

Deficyt budżetowy za maj

Drugi miesiąc nowego roku budżetowego, przyniósł dalsze zmniejszenie się dochodów państwowych, przy równoczesnem, jednak nieproporcjonalnem do spadku wpływów, obniżeniu wydatków. Ogólna suma wpływów skarbowych w maju r. b., wynosiła 175.324 tys. zł. (wobec 194.828 tys. zł. w kwietniu r. b., a 199.601 tys. w maju 1931), ogólna suma wydatków 189.924 tys. (porównawczo: 198.930 tys. i 211.656 tys. zł.). Deficyt budżetowy za maj r. b. wyniósł 14.600 tys. zł., a za pierwsze dwa miesiące bieżącego roku budżetowego 18.702 tys. zł.

INFORMACJE

— MIĘDZYN. KONFERENCJA CUKROWNICZA

Konferencja międzynarodowej rady cukrowniczej odbędzie się w dniu 7 lipca w Ostendzie.

— PRODUKCJA NAFTOWA

Produkcja i przerób ropy wykazują od początku r. b. pewien spadek. W kwietniu r. b. przetworzono w Polsce 42.000 ton ropy, wobec 51.800 ton w marcu, czyli spadek wyniósł około 19 proc. W stosunku do kwietnia r. ub. spadek jest mniejszy, wynosząc 12 proc. Zbyt przetworów ropnych na rynkach wewnętrznych wynosił w kwietniu 19.400 ton, wobec 22.100 ton w marcu i 22.600 ton w kwietniu r. ub. Spadek zbytu w porównaniu z kwietniem r. ub. wynosi przeto około 14 proc., nie rozkłada się jednak równomiernie na poszczególne produkty naftowe. I tak spadek zbytu nafty wynosi 20 proc., benzyny—17 proc., olejów—14 proc., gazoliny — 11 proc., zaś parafiny tylko 5 proc.

— PRZEMYSŁ CERAMICZNY

Przemysł ceramiczny podjął częściowo ruch; w maju czynnych było 50 proc. istniejących cegielni, reszta, posiadająca znaczne zapasy cegieł z poprzedniego sezonu, wstrzymała się na razie z rozpoczęciem produkcji, oczekując zwiększenia się zbytu.

— PAPIER Z TORFU

W leningradzkim chemiczno-technicznym instytucie zakończono doświadczenia w sprawie produkowania papieru z torfu. Udały się doświadczenia z papierem rotacyjnym, tapetowym, plakatowym i służącym do opakowania. Na torf oddziaływa się najpierw słabym roztworem wapna niegaszonego, a następnie preparatami kwasowemi.

— PODATKI DUSZĄ ŻYCIE GOSPODARCZE NA-WET W STANACH ZJEDN.

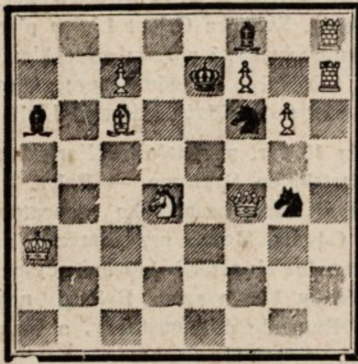
Wysoce znamienny artykuł ukazał się ostatnio w biuletynie banku Guaranty Trust Comp. w Nowym Jorku. Autor artykułu stwierdza m. in., że dochód narodowy w r. ub. wyniósł 52 i pół miljarda dolarów, z czego 14 miljardów pochłonęły wydatki państwowe. Oznacza to, że w r. ub. przeszło jedna czwarta część zarobków obywateli była poświęcona na pokrycie obciążeń podatkowych i socjalnych. Autor uważa, że jest to jedna z zasadniczych przyczyn kryzysu i że jedynie przez obniżenie ciężarów socjalnych i podatków można przywrócić dobrobyt na świecie.

SZACHY

ZADANIE Nr. 249.

H. Forsberg, Szwecja

(oryginalne)

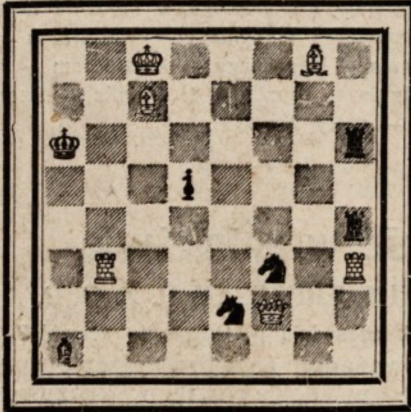


MAT W 2 POSUNIĘCIACH

ZADANIE Nr. 250.

C. Gawriłow, Rumunja

(oryginalne)



MAT W 2 POSUNIĘCIACH

Uwagi do zadań: Nr. 249 przedstawia ciekawą grę z dorabianiem figur. Nr. 250 posiada klasyczną konstrukcję i jednolitą grę.

G. Cristoffanini poprawia swoje zadanie **Nr. 235** przez dodanie czarnego gońca na h2. F. Fleck nadesłał nam drugą wersję swego wspaniałego zadania **(Nr. 244): Ke1, Hg8, Wb6, h4, Ge8, Sb3 e2, p. a3 b2 d2 = Ka4, He4, Wa8, Gb5, Sc6 g3, p: d3.** Wolimy jednak wersję pierwotną ze względu na większą ekonomję opracowania.

ROZWIĄZANIA ZADAŃ:

Nr. 239 (Dr. L. Ceriani) 1. e6! Zadanie stanowi bardzo udatną przeróbkę pracy tegoż autora („Chess Amateur“, 1926). Nowa wersja posiada cechy dodatnie, lecz poprzednik stanowi częściową antycypację.

Nr. 240 (M. Pfeiffer) 1. H × c6! Dobre zadanie typu „white to play“ o czterech zamiennych matach, z których najbardziej wartościowy występuje po 1. — Gf4! Pion f2, niewykorzystany w przedgrze, stanowi dużą wadę techniczną.

Nr. 241 (J. Fux) 1. Sb6 × c4! Bardzo dobra praca. Wstęp oddaje trzecie pole królowi i wiąże skoczka. Po Wd5 i Kd5 występują dwa doskonałe warjanty.

Nr. 242 (J. Gross) 1. S×e6! Zamiana mata po szachu.

Nr. 243 (Dr. F. Seidemann) 1. Sa4! Dwukrotne uwolnienie białego skoczka.

Dobre rozwiązania nadesłali pp.: Drabik, Górny, Milewski, Tytor, Tuszer, Szczaniecki, Cywiński, Fux, Rogalski, Lubański, hr. Tyszkiewicz (243), Salzman, Pragert, inż. Kruszewski, Trompeteler (239 — 240), Gavrilov—Rumunja, Hansen (Szwecja), St. E. (239, 243), oraz „Nihil bene“ (241 — 243).

„Słowo Polskie“ w obronie „Lwowskiej szkoły“.

W związku z naszą notatką o konkursie warszawskiego Koła Problemistów, zaznaczyliśmy, iż „Lwowska Szkoła Zadaniowa“ dość złośliwie uchyliła się od udziału w konkursie. W odpowiedzi na naszą wzmiankę, „Słowo Polskie“ wystąpiło w obronie „Lwowskiej Szkoły Zadaniowej“, z dość obszernym artykułem.

Nie chcemy polemizować w tej drobnej dla świata szachowego sprawie, lecz zwracamy uwagę na dwie „nieścisłości“: 1) w konkursie „Polskiego Związku Zadaniowego“ obok M. Wróbla, brał udział A. Melman z... Warszawy, L. Tuhan-Baranowski zaś był sędzią konkursu; 2) Autor artykułu w „Słowie Polskiem“ nie widzi widocznie różnicy pomiędzy „Lwowską Szkołą Zadaniową“, a... Małopolską Wschodnią (!), skoro zaznacza, iż udział w turnieju W. K. P. pp. Brilla i Tytora, oznacza „niezupełną abstynencję“ „Lwowskiej Szkoły Zadaniowej“. Wyjaśniamy: ani p. Brill, ani p. Tytor nie należą do wspomnianej grupy kompozytorów.

Radjo

PIATEK

1 lipca

12.45 — Płyty. **13.35** — Płyty. **15.10** — Płyty. **15.35** —Płyty. **16.40** — „Kolonje letnie“ — wygł. M. Fuchs. **17.00** — Koncert ork. mandolinistów. **18.00** — „W afrykańskim raju“ — wygł. prof. W. Goetel. **18.20** — Muzyka taneczna. **18.50** — Rozmaitości. **19.35** — Radj. Dz. Prasowy. **19.45** — „Przegląd rolniczej prasy zagranicznej“. **20.00** — **Koncert symf. w wyk. Ork. Filh. Warsz. pod dyr. G. Fitelberga i J. Dworakowski** (skrzypce). **20.55** — „Najsłoneczniejsza ziemia w Polsce“ — wygł. p. M Grekowicz ze Lwowa. **21.10** — D. c. Koncertu. **22.00** — Muzyka taneczna. **22.40** — Wiadomości sportowe. **22.50** — Muzyka taneczna.

Program dzisiejszy podaliśmy w nr. 173 z dn. 25-go czerwca.

SOBOTA

2 lipca

12.45 — Płyty. **13.35** — Płyty. **15.10**—Płyty. **15.30** — Wiadomości wojskowe i strzeleckie. **15.40** — Słuchowisko dla dzieci. **16.05** — Koncert dla młodzieży. **17.00** — Koncert Ork. P. R. **18.00** — Transm. Naboż. z Ostrej Bramy z Wilna. **18.50** — Rozmaitości. **19.00** — Płyty—Muzyka religijna. **19.35** — Pras. Dz. Radjowy. **19.45** — „Książka rolnicza“ — wygł. inż. Wł. Sawicki. **20.00** — Koncert popularny. **20.55** — „Na widnokręgu“. **21.10** — D. c. koncertu. **22.05** — Koncert Chopinowski w wyk. E. Horodyskiego. **22.50** — Muzyka taneczna.

Program dzisiejszy podaliśmy w Nr. 174 z dn. 26-go ub. m.

Nekrologia

Władysław hr. Miączyński, lat 46. Pogrzeb odbędzie się dn. 30 b. m. na Powązkach, po nabożeństwie w kościele św. Karola Boromeusza.

Emiljan Zaborowski, b. obywatel ziemski, lat 57. Pogrzeb odbędzie się na Powązkach dn. 30 b. m. po nabożeństwie w kościele św. Aleksandra.

Stefan Brückner, prezes Izby Skarbowej, lat 37. Pogrzeb odbędzie się na Powązkach dn. 28 b. m. po nabożeństwie w kościele św. Karola Boromeusza.

Eugenjusz Getter. Pogrzeb odbędzie się dn. 30 b. m. na Powązkach po nabożeństwie w kościele garnizonowym.

GIEŁDA WARSZAWSKA

NOTOWANIA URZEDOWE z dn. 28 6

WALUTY

Jutro, t. j. w środę z powodu przypadającego święta Piotra i Pawła, posiedzenie giełdy nie odbędzie się.

Holandja 360,55. Belgja 124.25. Szwajcarja 173,85. Londyn 32,15 — 32,19. Nowy Jork 8,914. Paryż 35.07. Praga 26.37 i pół. Włochy 40.

W obrotach prywatnych płacono za 1 rubla złotego 4,80 zł.

PAPIERY PROCENTOWE

3 proc. Poż. Prem. Bud. 34.95. 4 proc. Poż. Inw. 88.75. 4 proc. Poż. Dol. 47,75 — 47,85. 8 proc. L. Z. B-ku Roln. 94. 8 proc. L. Z. B-ku G. K. 94. 7 proc. L. Z. B-ku Roln. 83.25. 7 proc. L. Z. B-ku G, K, 83,25 8 proc. Obl. B-ku G. K. Bud. 93. 5 proc. Państw. Poż. Konw. 36. 7 proc. proc. Poż. Stab. 44 — 44,50. 5 proc. L. Z. m. W-wy zł. 44 — 43,50 — 43,75. 4 i pół proc. L. Z. zł. 33,50. 8 proc. Miejskie zł. 53.50 — 52,50—53,25. 10 proc. L. Z. m. Lublina 82. 8 proc. L. Z. m. Piotrkowa 47,75. 8 proc. L. Z. m. Lublina 47,50.

AKCJE

Bank Polski 70. Lilpop 10. Drogi Żelazne Dojazdowe 7.

Rynki zbożowe i towarowe

ZIEMIOPŁODY

WARSZAWA, 27.6. Na zebraniu giełdy zbożowo-towarowej w Warszawie obrót ogólny wynosił 753 t., w tem żyta 62 t. Notowano za 100 kg. parytet wagon Warszawa w handlu hurtowym, w ładunkach wagonowych: żyto 26.00—27.00, pszenica jednolita 28.00 — 28.50, pszenica zbierana 27.00—27.50, owies zbierany 23.50 — 24.50, owies jednol. 25.50—26.00, jęczmień na kaszę 21.00—22.00, jęczmień browarowy —.———.—, groch polny jadalny 30.00 — 33.00, groch Victoria 30—34.00, rzepak zimowy —.———.—, koniczyna czerwona surowa bez grubej kanianki ———, koniczyna czerwona bez kanianki o czystości do 97% ———, koniczyna biała surowa ———, koniczyna biała bez kanianki o czystości do 97% ———, mąka pszenna luksusowa 48.00—53.00, 4/0 43—48, żytnia pytlowa 41—43, sitkowa 31—33, razowa 31—33, otręby pszenne szale 14.50—15.00, średnie 14.00—14.50, żytnie 14.50—15.00, kuchy lniane 22.00-23.00, rzep. 17.50-18.00, słonecznikowe 40—44% 18.0-18.5, peluszka —.———.—, seradela podwójnie czyszczona ———, łubin niebieski 14.0—15.0, łubin żółty 20—22, wyka 25.00—26.00, siemię lniane bazis 90% 38.5—40. Usposobienie spokojne.

POZNAN, 27.6. Żyto 23.50 — 24.00, pszenica 24.75—, 25.75, jęczmień 64—66 kg. 19.00—20.00, 68 kg. 20.00—21.00, owies 20.50—21.00,— owies nadający się do siewu —.— mąka żytnia 65% 35.75—36.75, pszenna 65% 38.00—40.00, otręby żytnie 13.00—13.25, pszenne 11.50—12.50, pszenne grube 12.50—13.50, rzepak —.———.—, gorczyca ———, wyka letnia —.———.—, peluszka ———, groch Victoria ———, Folgera ———, łubin nieb. 11,00—12,00, żółty 14.00—15.00. Usposobienie stałe.

MIĘSO

WARSZAWA, 27.6. Na targowisku dla trzody chlewnej targ ożywiony, cielęcina zniżkowała.

Spęd: bydła razem 1144 sztuk, pozostało 456 cieląt 255, pozostało —, świń 1283 pozostało 47.

Płacono za 100 kg. żywej wagi woły 90—95 zł. krowy, 80—85 zł., cielęta 80—90 zł., świnie 130—140 zł.

Płacono za 1 kg. mięsa loco hale hurtu. Mięso uboju warszawskiego: wołowina zady I gat. 1.55—1.60 II gat. 1.40—1.50 przody koszerne I gat. 1.50—1.65 II gat. 1.30—1.45 III gat. ——.— cielęcina zady I gat. 1.70—1.80, II gat. 1.60—1.65, —, przody koszerne I gat. 1,50—1.60 II gat. —.—,—.— wieprzowina I gat. —.——.—II gat. 1.50—1.65, III gat. 1.40—1.50.

Mięso przywozowe: wołowina zady I gat. 1.30—1.40 II. gat. 1.10—1.20, przody koszerne I gat. 0.90—1.00, II gat. 0.70—0.80, cielęcina zady I gat. 1.45—1.60, II gat. 1.30—1.40, przody koszerne I gat. 1.20—1.30. II gat. —.——.— wieprzowina słoninowa II gat. 1.35—1.45.

Biuletyn meteorologiczny

Dziś w Warszawie, o godz. 10 ciśnienie 753.0, temp. 20.6, wilgotność w %% 67, stan nieba chmurno. Przewidywany przebieg pogody w dniu jutrzejszym: pogodnie dzień letni, cisza lub słabe wiatry lokalne, przechodzące następnie w południowo-wschodnie i południowe przy lekkim ku wieczorowi wzroście zachmurzenia.

OGŁOSZENIA: Za wiersz milim. szerokości szpalty red.: W tekście 60 gr., reklamy 40 gr., nekrologi do 50 mm. 20 gr., do 150 mm. 40 gr., wyżej 80 gr. Zwyczajne (6 szp.) 15 gr., tabel. i cyfrowe (6 szpalt) 35 gr. Drobne za wyraz 15 gr. Posady i prace (poszukiwane) za wyraz 8 gr. Ogłoszenia fantazyjne i firm zagranicznych o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń admin. nie odpowiada.

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

PRENUMERATA: W Warszawie z odnoszeniem do domu oraz na prowincji **miesięcznie zł. 5.** Zagranicą mies. zł. 10. Zmiana adresu 50 gr. KONTO CZEKOWE **P. K. O. Nr. 8575**

Wyd.: POL. POWSZ. SP. WYD. Drukowano w „Drukarni Mazowieckiej“. Szpitalna 1. Redaktor odpowiedzialny: ST. TELSZEWSKI